TYGODNIK POWIATU WOŁOWSKIEGO
KURIER GMIN
WWW.KURIERGMIN.PL
WTOREK, 28 KWIETNIA 2026
ISSN 1426 - 1057
CENA 4,50ZŁ (W TYM 5% VAT)
NR 17 (1826) ROK XXXVII

KLASZTOR W LUBIĄŻU TO NIE TYLKO ZABYTEK

Rozmowa z Magdaleną Moskal z Fundacji Lubiąż, przewodniczką po klasztorze pocysterskim. Do tego reportaż, głosy mieszkańców i praktyczny przewodnik. Sprawdzamy, co dziś kryje zabytek w Lubiążu i dlaczego warto go odwiedzić – klasztor, który dostaliśmy. Między pamięcią a teraźniejszością. Str. 11-14

Maciej Krysztofek

Hubert Łukaszewski z Wołowa spełnia marzenia. W rok trafił na mecze Śląska Wrocław str. 10

Most do remontu. Kierowców czeka rok utrudnień str. 3

„Nie ma pieniędzy, a robimy milionowe inwestycje". Starosta odpowiada krytykom str. 6-7

„Gdy strażacy opanowali ogień, nastąpił drugi, znacznie groźniejszy etap: pęknięcie rurociągu z chlorem" str. 4-5

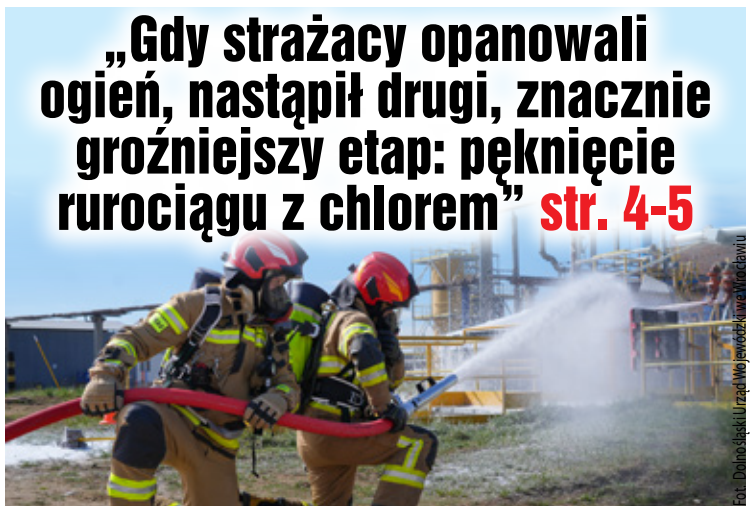

Fot. DolnoŚląskiUrządWojewódzkiwWrocławiu

SKUP ZŁOMU
PĘGÓW
ul. Główna 79
Czynne 8-17
Skupujemy złom oraz metale kolorowe. Odbieramy złom również swoim transportem, możemy wysłać auto z HDS. Waga - najazd 60 t.
www.zlompegow.pl
Aktualizuj ceny telefonicznie
600 56 20 36
REKLAMA

GLORIAN
Dom Pogrzebowy
Darmowa chłodnia i kaplica
Telefon całodobowy:
71 389 13 13
56-100 Wołów, ul. Panieńska I
Usługi Kamieniarskie i Cmentarne
REKLAMA

eprasa.pl 3cae6aed8d

ŚMIGŁOWIEC LPR LĄDOWAŁ NA PLACU TARGOWYM

Gdy brakuje karetek, ratunek przychodzi z nieba

Mieszkańcy osiedla Fabrycznego w Brzegu Dolnym byli świadkami dramatycznej akcji ratunkowej. Ryk silników nad głowami i lądowanie żółtego śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego na placu targowym to widok, który zawsze budzi niepokój. Powodem wezwania „Ratownika 13" było to, że w okolicy znów zabrakło wolnej karetki pogotowia, która mogłaby pomóc nieprzytomnemu mężczyźnie.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 20 kwietnia. Tuż po godzinie 16:00 w jednym ze sklepów przy osiedlu Fabrycznym nagle zasłabł mężczyzna. Świadkowie natychmiast ruszyli z pomocą i zaalarmowali służby ratunkowe. Sytuacja była krytyczna, bo pacjent stracił przytomność, a w stanach zagrożenia życia liczy się każda sekunda.

System na granicy wydolności?

Gdy dyspozytor medyczny przyjął zgłoszenie, okazało się, że wszystkie okoliczne ambulanse są zajęte w innych akcjach lub transportach. W takich przypadkach procedury są nieubłagane: aby nie tracić czasu na dojazd karetki z odległego powiatu, do akcji wzywane jest Lotnicze Pogotowie Ratunkowe. Z bazy we Wrocławiu natychmiast wystartował śmigłowiec „Ratownik 13". Na miejscu lądowanie maszyny musieli przygotować strażacy, dla których tego typu interwencje stają się powoli codziennością.

Śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego lądował na placu targowym w Brzegu Dolnym.

Strażacy w akcji

O szczegółach interwencji opowiada mł. kpt. Jakub Jarmuszczak z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej KP PSP w Wołowie:

– Zgłoszenie otrzymaliśmy o godzinie 16:20. Dowiedzieliśmy się, że będziemy zabezpieczać lądowisko dla LPR na placu targowym przy ul. Janusza Kroczaka w Brzegu Dolnym. W sklepie zasłabł mężczyzna. Ze względu na brak wolnych karetek pogotowia ratunkowego wysłano na miejsce Lotnicze Pogotowie Ratunkowe, dla którego zabezpieczyliśmy to lądowisko. Pomogliśmy też w transporcie poszkodowanego do śmigłowca. LPR zabrał go do szpitala. W działaniach brały udział dwie jednostki: jedna z OSP Brzeg Dolny i jedna z Wołowa.

Kolejny taki przypadek

Zdarzenie na osiedlu Fabrycznym ponownie otwiera dyskusję o obciążeniu systemu ratownictwa w naszym powiecie. Choć śmigłowce LPR kojarzą się głównie z wypadkami na autostradach czy skomplikowanymi urazami, w regionie wołowskim coraz częściej pełnią rolę „zastępczych karetek" do przypadków internistycznych, takich jak zawały czy zasłabnięcia.

Tym razem dzięki sprawnej współpracy strażaków i lotników, pacjent szybko trafił pod opiekę specjalistów w szpitalu. Akcja zakończyła się sukcesem, ale mieszkańcy zadają sobie pytanie: co by było, gdyby pogoda uniemożliwiła lot śmigłowca?

Dagmara Zielińska

REKLAMA

eprasa.pl 3cae6aed8d

Most w Lubiążu do remontu. Kierowców czeka rok utrudnień

Fot. zarchiwum

Jeśli często jeździcie trasą przez Lubiąż, mamy dla was wiadomości, które na pewno nie ucieszą nikogo, komu rano zależy na czasie. Od 27 kwietnia, zaczęło się wielkie naprawianie mostu na drodze wojewódzkiej nr 338. Drogowcy weszli na plac budowy, a to oznacza jedno: koniec z płynną jazdą.

Od poniedziałku na moście obowiązuje ruch wahadłowy. Zamiast przejechać swobodnie, musimy odstać swoje w kolejce, czekając na zielone światło. Najgorsza w tym wszystkim jest jednak informacja o czasie trwania utrudnień. Dolnośląska Służba Dróg i Kolei przewiduje, że roboty potrwają aż do kwietnia 2027 roku. Oznacza to, że przez najbliższych dwanaście miesięcy korki staną się tu stałym elementem krajobrazu.

Co właściwie dzieje się na obiekcie?

Robotnicy z firmy Detal Konstrukcje zajmą się gruntownym odświeżeniem przeprawy. Zerwą starą nawierzchnię, rozbiorą chodniki i naprawią elementy podtrzymujące płytę mostu. Ekipa zajmie się też filarem stojącym w wodzie oraz zamontuje nowe barierki i poręcze. Most po tych wszystkich zabiegach nie stanie się ani szerszy, ani dłuższy, ale ma być przede wszystkim bezpieczniejszy i trwalszy, by służył nam przez kolejne dekady bez konieczności ciągłego łatania dziur.

Cała ta operacja pochłonie ogromne pieniądze, bo ponad 10,5 miliona złotych. Całość kwoty wyłoży z własnego portfela Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego. Choć kwota robi wrażenie, dla kierowców najważniejsze będzie to, jak sprawnie pójdą prace. Na ten moment radzimy po prostu wyjeżdżać z domu kilka minut wcześniej albo, jeśli to możliwe, korzystać z innych dróg, by uniknąć porannych nerwów na „wahadle".

Dagmara Zielińska

eprasa.pl 3cae6aed8d

KURIER GMIN
TYGODNIK POWIATU WOŁOWSKIEGO
www.kuriergmin.pl

„Gdy strażacy opanowali og groźniejszy etap: pęknię

Scenariusz przypominał film katastroficzny, ale osadzony w lokalnych realiach. Najpierw doszło do pęknięcia zbiornika z benzenem, co wywołało potężny pożar. Gdy strażacy opanowali ogień, nastąpił drugi, znacznie groźniejszy etap: pęknięcie rurociągu z chlorem. To nie były zwykłe ćwiczenia, jakie co jakiś czas oglądamy na ulicach. W czwartek Brzeg Dolny stał się areną najbardziej skomplikowanych manewrów ratowniczych ostatnich lat.

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Pod kryptonimem „OLEK 2026” blisko 160 strażaków, żołnierze WOT, policja i ratownicy medyczni sprawdzali, czy aglomeracja jest gotowa na najczarniejszy scenariusz: serię poważnych awarii na terenie zakładów chemicznych.

Zarządzone przez wojewodę dolnośląską Annę Żabską ćwiczenia po raz pierwszy miały tak ogromną skalę. Strażacy nie mierzyli się z jednym problemem, ale z tzw. efektem domina, gdzie jedno nieszczęście napędzało kolejne. Łącznie w akcji wzięło udział 154 strażaków z całego województwa, 44 pojazdy oraz specjalistyczne grupy ratownictwa chemicznego z Wrocławia, Wałbrzycha i Legnicy. Wykorzystano drony, mobilne centra łączności i specjalistyczne kontenery.

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Trzy fazy kryzysu

Scenariusz przypominał film katastroficzny, ale osadzony w lokalnych realiach. Najpierw doszło do pęknięcia zbiornika z benzenem, co wywołało potężny pożar. Gdy strażacy opanowali ogień, nastąpił drugi, znacznie groźniejszy etap: pęknięcie rurociągu z chlorem.

– To był moment, w którym kluczowe stało się informowanie mieszkańców, szczególnie z osiedla Fabrycznego. Chlor to niezwykle agresywna substancja, tworzy chmurę o żółto-zielonym kolorze, która w kontakcie z wodą zamienia się w kwas solny i powoduje ciężkie poparzenia – tłumaczy mł. kpt. Jakub Jarmuszczak z wołowskiej straży pożarnej. W całym mieście

eprasa.pl 3cae6aed8d

gień, nastąpił drugi, znacznie cie rurociągu z chlorem”

jednostki ratownicze na bieżąco monitorowały czystość powietrza.

Ostatni, najtrudniejszy etap, to symulacja wycieku kwasu solnego z kontenera. Tutaj scenariusz zakładał aż 16 poszkodowanych pracowników. Ratownicy musieli pracować w ciężkich kombinezonach ochronnych, a każda ranna osoba musiała przejść proces dekontaminacji, czyli dokładnego zmycia z siebie chemikaliów przed udzieleniem pomocy medycznej.

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Alerty, syreny i plecak przetrwania

Manewry były też sprawdzianem dla systemów ostrzegania. Testowano nie tylko syreny i gigafony, ale też wiadomości SMS i alerty RCB. Służby podkreślają, że w razie realnego zagrożenia najważniejszy jest spokój.

– Gdyby doszło do wycieku, mieszkańcy powinni zostać w domach, szczelnie zamknąć okna i słuchać poleceń. Nie każda awaria oznacza natychmiastową ucieczkę, czasem to właśnie dom jest najbezpieczniejszym schronieniem – wyjaśnia Jakub Jarmuszczak.

Strażacy przypominają przy okazji, że warto być przygotowanym na każdą ewentualność i to nie tylko chemiczną, ale też na skutki wichury czy powodzi. Dobrym nawykiem jest posiadanie w domu zapasów jedzenia na trzy dni oraz przygotowanego „plecaka ewakuacyjnego” z najważniejszymi rzeczami. W najbliższym czasie służby planują spotkania z mieszkańcami, podczas których będą uczyć, jak taki plecak skompletować. Służby oceniają ćwiczenia jako udane i podkreślają ich sprawny przebieg, jednak mieszkańcy zwracali uwagę na utrudnienia – zamknięte ulice i brak przejazdu w niektórych częściach miasta. Wątpliwości pojawiły się też wokół komunikacji: wcześniej podkreślano, że działania mają charakter częściowo niejawny, tymczasem w internecie pojawiły się nazwiska dowódców oraz zdjęcia z narad. Chaos informacyjny był widoczny od początku – i pojawia się pytanie, czy był on efektem niedopatrzeń, czy elementem przyjętego scenariusza.

Dagmara Zielińska

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

Fot. Dolnośląski Urząd Wojewódzki we Wrocławiu

eprasa.pl 3cae6aed8d

KURIER GMIN
TYGODNIK POWIATU WOŁOWSKIEGO
www.kuriergmin.pl

„Nie ma pieniędzy, a robimy milionow
Starosta odpowiada kryty

Rozmowa z Janem Janasem, starostą powiatu wołowskiego

– Jak Pan dziś ocenia swoją pracę po dwóch latach obecności w starostwie? Radni opozycji na sesjach krytykują i krzyczą, że za mało Pan robi.

– To są tzw. krzykacze. Niestety takie mamy czasy, że ten, kto mało robi, dużo krzyczy. Dla mnie i całego zarządu te dwa lata były bardzo intensywne. Kiedy przyszedłem do starostwa, urząd był w bardzo trudnej sytuacji kadrowej. Brakowało kierownika Wydziału Gospodarki Nieruchomości, a to jest przecież kluczowy wydział. Nie było też kierownika Wydziału Inwestycji i Infrastruktury Technicznej. Bardzo dużym problemem był również brak osoby odpowiedzialnej za drogi powiatowe. Dlatego reaktywowaliśmy Zarząd Dróg.

Ogromnym problemem było też archiwum. Ono właściwie nie działało. Nie prowadzono brakowania dokumentacji, która zalegała latami. To, co tu zobaczyłem w budynku starostwa, przeraziło mnie. Były dziury w podłogach. Kierownicy pracowali na jednym piętrze, pracownicy na innym. Wydziały nie były zintegrowane. Jedynym wydziałem, który był dobrze zorganizowany, była geodezja i kartografia. Trzeba uczciwie powiedzieć, że ten wydział podlegał pod nadzór wojewody i od razu było widać, że to jest specjalna strefa bezpieczeństwa i wszystko działa jak należy.

– Czyli to nie była tylko kwestia pieniędzy?

– Nie. To była przede wszystkim kwestia organizacji pracy. Oczywiście pieniędzy też brakowało, ale problem był głębszy. Ludzie z niechęcią przychodzili do pracy. Po pierwsze dlatego, że zarobki były bardzo niskie. Po drugie dlatego, że stan organizacyjny i atmosfera pracy były bardzo złe. Były też różne napięcia interpersonalne. Między innymi dlatego powstał związek zawodowy, którego przewodniczącym jest Arkadiusz Muszyński. To nie była tylko kwestia pieniędzy, ale też ludzi i tego, jak ten urząd był zorganizowany.

– Ale kiedy Pan przyszedł, pieniądze też nie spadły z nieba. Co się zmieniło?

– Nie dostaliśmy żadnych dodatkowych pieniędzy, tylko zaczęliśmy inaczej nimi gospodarować. Powołaliśmy nowego skarbnika. Wspólnie zaczęliśmy analizować, jak poprzesuwać środki, żeby wystarczyło pieniędzy na najważniejsze rzeczy, także na utworzenie nowego Zarządu Dróg Powiatowych.

Ściągałem do pracy fachowców. Jest kierownik techniczny Zarządu Dróg Powiatowych z uprawnieniami drogowymi, który może być także inspektorem nadzoru. Jest dyrektorka z dużym doświadczeniem, która wcześniej pracowała w Zarządzie Gospodarki Komunalnej w Żmigrodzie. Do Wydziału Nieruchomości przyszła nowa urzędniczka, wieloletni pracownik gminy. Najważniejsze jednak jest to, że daliśmy ludziom stabilność. Także finansową. A pracownik jest podstawą funkcjonowania urzędu.

– Były też zmiany personalne.

– Tak. Niektórzy musieli odejść. Kluczowym aspektem było powołanie nowego sekretarza powiatu wołowskiego, któremu powierzono istotną rolę w zakresie koordynacji pracy poszczególnych komórek organizacyjnych. Funkcja ta ma szczególne znaczenie dla zapewnienia spójności działań administracyjnych, usprawnienia przepływu informacji oraz podniesienia efektywności realizacji zadań publicznych. Nowy sekretarz jest również odpowiedzialny za nadzorowanie bieżącego funkcjonowania urzędu, wdrażanie rozwiązań organizacyjnych sprzyjających poprawie jakości obsługi mieszkańców. Również cały Wydział Zarządzania Kryzysowego ma nową obsadę. Kiedy przyszła kontrola, dostałem ponad 24 punkty do realizacji. Była też kontrola Wojewódzkiego Archiwum Państwowego, która również dała szereg zaleceń. Po tylu latach zaniedbań dziś po prostu nadrabiamy zaległości.

– A jednocześnie mieszkańcy oczekują coraz więcej.

– Tak. Niestety, według danych, które posiadamy, nasza realna zdolność inwestycyjna jako powiatu to około 1,8 mln zł rocznie. Tymczasem realizujemy inwestycje za kilkanaście milionów złotych. Trzeba umieć znaleźć na te działania pieniądze.

Droga Wołów- Gródek nazywana „drogą wstydu" wyremontowana została z pieniędzy powiatu.

– Przykładem jest choćby droga Wołów-Gródek? Przez lata mówiono, że się nie da, a jednak udało się ją zrobić.

– Ta inwestycja kosztowała prawie 7,9 mln zł, czyli praktycznie 8 mln zł. Z tego otrzymaliśmy 650 tys. zł od nadleśnictwa, które również korzysta z tej drogi. Dla mnie i całego zarządu to była sprawa honorowa. Nie pracuję sam, tylko cały zarząd: wicestarosta Beata Gryga, która zajmuje się głównie oświatą, pan Rafał Borzyński, pan Paweł Gołąb, pan Bohdan Stawiski. To jest zespół, który się rozumie. Oczywiście, jak w każdym zespole, bywają różnice zdań. To są silne osobowości, więc czasem iskrzy, ale ostatecznie wychodzi to mieszkańcom na dobre.

Dobra współpraca z Radą Powiatu, na czele z przewodniczącym Rafałem Zającem, oraz zaangażowanymi radnymi: Witoldem Krochmalem, Agnieszką Łukaszewską, Jarosławem Iskrą, Arturem Kuleszem, Rafałem Borzyńskim, Bohdanem Stawiskim, Pawłem Gołębiem i Beatą Grygą, stanowi solidny fundament naszych działań. Choć w wielu sprawach prezentujemy odmienne stanowiska, traktujemy to jako wartość otwarta, merytoryczna dyskusja pozwala wypracowywać dobre praktyki. Wszystkie podejmowane decyzje podporządkowane są jednemu celowi: systematycznej poprawie jakości życia mieszkańców powiatu wołowskiego.

– Czyli najważniejszy jest zespół?

– Zdecydowanie tak. Starosta jest tylko osobą, która to wszystko spina. Ale ludzie pracują. Trzeba się otaczać mądrymi ludźmi. Można stworzyć projekt, ale to ludzie go realizują. Trzeba ich do tego przekonać, żeby czuli, że to także ich zadanie. Dzięki temu przychodzą do pracy z poczuciem sensu, bezpieczeństwa i wsparcia. Starosta nie jest zwykłym urzędnikiem. To menadżer, który musi umieć współpracować z ludźmi. W większości przypadków podejmuję decyzje zgodnie z rekomendacją pracownika. A jeśli się z nią nie zgadzam, staram się go przekonać argumentami, a nie samym stanowiskiem. Nie jestem człowiekiem z przypadku. Pracowałem w administracji, ale też w biznesie. Byłem prezesem spółdzielni mieszkaniowej, budowałem domy, mam uprawnienia lustracyjne, skończyłem MBA ((Master of Business Administration), mam też uprawnienia zarządcy nieruchomości. Jestem nauczony punktualności i organizacji pracy. Dlatego unowocześniłem wiele rzeczy. Wprowadziliśmy system kluczy. Dziś nie podpisuję się już papierów, wszystko jest zinformatyzowane. Pracownik przychodzi, odbija kartę w systemie, pobiera klucz, oddaje go. Zmieniłem też czas pracy, żeby był bardziej dostosowany mieszkańców.

– A jednak są też obszary, w których, jak Pan mówi, powiat jest po prostu niedofinansowany, co też czują mieszkańcy.

– Uważam, że wszystkie powiaty są niedofinansowane. Największe obciążenia to oświata, służba zdrowia i opieka społeczna. Te trzy obszary ciągną samorządy w dół. Oczekiwania mieszkańców są ogromne i będą rosły. Im więcej się robi, tym więcej ludzie oczekują. Nikogo nie interesuje, że nie ma pieniędzy. Już dziś dostaję podania o chodniki, o kolejne drogi, o nowe inwestycje. A mamy 221 kilometrów dróg powiatowych. Do niedawna dochodziło jeszcze niemal 100 kilometrów dróg wojewódzkich, które utrzymywaliśmy na podstawie umowy z DSDiK. Od 1 maja będzie zmiana, bo DSDiK uznało, że nie ma sensu dalej zlecać tego samorządom. Wcześniej sam chciałem tę umowę rozwiązać, bo uznałem, że bez własnego zarządu dróg nie ma sensu utrzymywać takiego modelu.

– Które drogi są dziś w najgorszym stanie?

– Najwięcej zniszczonych dróg jest w gminie Wołów. Ze 111 kilometrów dróg powiatowych na terenie tej gminy około 60 kilometrów kwalifikuje się do remontu. Bardzo złe są odcinki Wołów–Uskorz Wielki, Dębno, Krzydlina Mała, Piotroniowice, kierunek Stobno, dalej od Stobna do Naborowa, odcinki od Starego Wołowa w stronę Rudna, ale też i Pełczyn, Smogorzówek. W Brzegu Dolnym droga na Stary Dwór, ulica Puka w Brzegu Dolnym. Tych potrzeb jest bardzo dużo.

– Mieszkańcy często pytają: dlaczego ciągle budujemy i remontujemy te drogi, a końca nie widać?

– Bo to są zaniedbania, które ciągną się od lat 90. W czasie transformacji przestano regularnie remontować drogi, bo zwyczajnie nie było pieniędzy. I skutki tego mamy dziś. W innych powiatach, zwłaszcza na południu Dolnego Śląska, po powodzi zostały przekazane pieniądze na infrastrukturę. Niektóre powiaty mają dziś do zrobienia 4 kilometry dróg. My mamy dziesiątki kilometrów. Owszem, dostaliśmy ostatnio środki na dwie inwestycje: w Lubiążu na ul. Michaela Willmanna i w Wołowie na ul. Marii Skłodowskiej-Curie, ale przebudowy za te pieniądze nie zrobimy, tylko nakładki i podstawowe roboty.

eprasa.pl 3cae6aed8d

we inwestycje”. kom

To pomaga, ale za kilka lat znów będzie problem. Na ulicy Marii Skłodowskiej-Curie okazało się po kamerowaniu, że cała kanalizacja deszczowa jest do wymiany. Gdybyśmy tego nie sprawdzili, zrobilibyśmy remont i za chwilę trzeba byłoby wszystko rozkopywać od nowa.

Na samą ulicę Willmanna i Skłodowskiej-Curie musimy dołożyć około 3 mln zł z własnych środków. A przecież robimy jeszcze chodnik od Piotroniowic do Skłodowskiej-Curie, którędy dzieci chodzą do szkoły. Dziękuję za każde otrzymane pieniądze, ale mówię o potrzebach, a tych jest ogrom.

– **A gdzie się podziały pieniądze z dawnych programów, choćby z Polskiego Ładu.**

– Trzeba powiedzieć uczciwie: Polski Ład był mechanizmem opartym na kredycie. Państwo zaciągało kredyt przez BGK, ogłaszało konkursy, a samorządy pisały wnioski. Ale był jeszcze drugi element. Firma wykonawcza też musiała najpierw mieć własne środki albo kredyt, żeby inwestycję zrealizować. Potem wystawiała rachunek, my go przekazywaliśmy do BGK, BGK przelewał środki, a my płaciliśmy wykonawcy. To był więc system oparty na kredycie z dwóch stron. To nie były pieniądze znikąd. Te zobowiązania cały czas są spłacane.

– **Czy KPO może coś zmienić dla powiatu?**

– Są różne konkursy i programy, jesteśmy na nie przygotowani. W tym roku dostaliśmy środki na dwie inwestycje i za to dziękuję, bo każda pomoc jest potrzebna. Ale prawda jest taka, że powiat wołowski jest zadłużony na około 28 mln zł przy budżecie wynoszącym prawie 130 mln zł. Problem polega na tym, że powiat praktycznie nie ma własnych dochodów. Gmina ma podatki i wpływy własne, a powiat ma subwencje, dotacje i projekty, do których często potrzebny jest wkład własny. Przygotowujemy jednak kolejne projekty. Kiedy pojawi się konkurs, musimy być przygotowani.

– **A największym ciężarem są drogi, oświata, służba zdrowia i opieka społeczna?**

– Tak. To są cztery wielkie obszary. I każdy z nich generuje ogromne koszty. Przykładem jest choćby Zespół Szkół Specjalnych w Lubiążu przy szpitalu psychiatrycznym. Toczy się procedura dotycząca zmian w finansowaniu tej placówki, ale nie wiemy jeszcze, czy rzeczywiście zmiana dojdzie do skutku.

– **Jakie inwestycje są najważniejsze w najbliższym czasie?**

– Podpisaliśmy już umowy na dwa mosty, w Łososiowicach i w Prawikowie, oraz umowę na ul. Willmanna w Lubiążu. Wkrótce ogłoszę przetarg na ulicę Marii Skłodowskiej-Curie. Tam powstanie ciąg pieszo-rowerowy, będzie nowa nakładka, wymieniona kanalizacja deszczowa i konieczna będzie wycinka 74 drzew. Te drzewa zostały kiedyś posadzone w sposób przypadkowy. Dziś korzenie niszczą chodniki i kanalizację. Mamy decyzję środowiskową, mamy obowiązek nasadzeń zastępczych, więc jedne drzewa zostaną wycięte, ale inne zostaną posadzone. Drzewa trzeba sadzić racjonalnie i w sposób, który nie niszczy infrastruktury.

– **A jakie remonty czekają szkoły?**

– Zespół Szkół Zawodowych w Brzegu Dolnym wymaga termomodernizacji. Stara część szkoły przy ul. Spacerowej też nie jest ocieplona. Wymienialiśmy piec gazowy w Zespole Szkół Specjalnych przy ulicy Inwalidów Wojennych. Musimy prowadzić inwentaryzację budynków oświatowych, bo wielu rzeczy po prostu nie było zrobionych. Remontujemy magazyny przy CKZiU. Stara pralnia na terenie CKZiU także wymaga kapitalnego remontu. Koszt może przekroczyć milion złotych.

Uruchamiamy też stację diagnostyczną, która zostanie wydzierżawiona nowemu podmiotowi, ale otwarcie jej przeciąga się m.in. przez kwestie certyfikatów urządzeń. Przez kilka lat wszystko stało puste i teraz trzeba to na nowo doprowadzić do działania.

Jest jeszcze temat budynku w Godzięcinie. Został zamknięty kilka lata temu, bo był w bardzo złym stanie technicznym. Były różne koncepcje jego zagospodarowania, między innymi zakład aktywizacji zawodowej i mieszkania wspomagane, ale urząd wojewódzki wskazał, że z uwagi na zabytkowy charakter budynku nie wszystko można tam zrobić.

Dziś uzgadniamy kolejne możliwości z PFRON-em i urzędem wojewódzkim. Rozmawiamy też z fundacjami i stowarzyszeniami, bo tego typu placówki powinny być prowadzone raczej przez organizacje niż bezpośrednio przez samorząd. Ale sam remont tego obiektu wraz z parkiem może kosztować nawet 20 mln zł.

– **Budynek starostwa też prosi się o remonty.**

– W starostwie musimy wymienić piece, centralę telefoniczną, instalacje, system obsługi w Wydziale Komunikacji. Przeniosłem Wydział Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego na parter, żeby dostosować go do wymogów łączności z urzędem wojewódzkim i gminami. I powiem szczerze, jednym z największych problemów są toalety w Starostwie. To brzmi banalnie, ale to jest wizytówka urzędu. Tu się wchodzi jak do szaletu miejskiego. Nie ma odpowietrzenia, wszystko jest stare, awaryjne. Mieliśmy sytuację, że fekalia wylewały się na zewnątrz przy toalecie dla osób z niepełnosprawnościami. Dla mnie to było przerażające, że w XXI wieku w takim miejscu mogą istnieć takie warunki.

– **Przejdźmy do służby zdrowia. Jak dziś ocenia Pan sytuację? Jest stabilnie?**

– Po przyjściu nowego prezesa bardzo dużo się zmieniło. Oczywiście były komplikacje i napięcia pomiędzy wspólnikami, zarządem i nowym prezesem, ale trzeba jasno powiedzieć: nie ma tutaj żadnej taryfy ulgowej dla prezesa. Mówiłem publicznie i podtrzymuję to, jeśli prezes nie zrobi zmian w służbie zdrowia, zostanie odwołany. To jest człowiek z dużym doświadczeniem. Jest syndykiem, ma odpowiednie uprawnienia. Dziś mamy umorzone postępowanie, spłaconych wszystkich małych wierzycieli. Został nam głównie ZUS, bo wcześniej zarządca nie płacił składek, a odsetki są bardzo wysokie. PCM ma też zadłużenie wobec powiatu, bo powiat musiał pokrywać różne zobowiązania. Są jeszcze inne należności, ale najważniejsze jest to, że PCM nie zalega z wynagrodzeniami dla pracowników.

– **Ale powiat wciąż dokłada ogromne pieniądze do szpitala.**

– Tak. W ubiegłym roku powiat włożył w PCM ponad 3,5 mln zł. Wymieniliśmy windy, realizowaliśmy inwestycje, pokrywaliśmy stratę. I to wszystko jako wspólnik. Na początku tego roku musimy znowu znaleźć około 2,5 mln zł. Musimy też spłacić zobowiązania wobec BGK. Zostało około 800 tys. zł, które trzeba uregulować w ciągu dwóch lat. Co miesiąc płacimy około 35–45 tys. zł.

PCM ma również podpisane porozumienie z powiatem, na mocy którego musi nam ten dług spłacać. Ale trzeba jasno powiedzieć: państwo przerzuca koszty ochrony zdrowia na samorządy. A tak nie powinno być. Służba zdrowia powinna być finansowana przez Ministerstwo Zdrowia albo przez administrację rządową. Dziś to jest łatanie dziur. Jeśli NFZ nie płaci za nadwykonania, a my mieliśmy ich prawie 1,5 mln zł i wypłacono tylko część, to ktoś musi te pieniądze dołożyć. A kto dokłada? Samorząd. A samorząd też nie ma pieniędzy znikąd.

– **Czyli bez reformy finansowania ochrony zdrowia nic się nie zmieni?**

– Dokładnie tak. To jest czarna dziura, do której wrzuca się pieniądze. Podobnie jest w innych obszarach. Ustawodawca wprowadza nowe obowiązki, ale nie daje na to pieniędzy. W oświacie państwo nie daje pieniędzy na utrzymanie budynków, administrację czy zastępstwa.

– **Mówi Pan często, że samorządy są obciążane zadaniami bez pieniędzy.**

– Bo tak właśnie jest. Starosta pełni kilka ról jednocześnie. Jest członkiem zarządu powiatu, reprezentuje administrację rządową w wielu sprawach związanych ze Skarbem Państwa, a jednocześnie jest samorządowcem odpowiadającym przed mieszkańcami.

Problem polega na tym, że na wiele zadań dotyczących majątku Skarbu Państwa nie ma pieniędzy. Ludziom trudno to wytłumaczyć, ale ja nie mogę wydawać pieniędzy powiatu na coś, co nie jest majątkiem powiatu.

Miałem sytuację, że drzewo stało na gruncie Skarbu Państwa. Pisałem o zgodę i o środki, aby je usunąć. Taka jest procedura. Nie dostałem nic. W końcu, kiedy gałąź spadła w miejscu, gdzie bawiły się dzieci, kazałem to drzewo wyciąć.

– **Chciałam jeszcze zapytać o dwukadencyjność. Wielu samorządowców mówi dziś, że to poważny problem ze względu na ciągłość w podejmowaniu decyzji. Ilu w drugiej kadencji będzie zaciągało kredyty na inwestycje w gminie wiedząc, że i tak odchodzi - argumentują. Ale mieszkańcy w ogólnopolskich konsultacjach są przeciwko zmianie ustawy.**

– Uważam, że to jeden z największych błędów ustawodawcy. Jeśli ma być dwukadencyjność, to niech będzie wszędzie, także na wyższych szczeblach. Aby być starostą czy burmistrzem, trzeba być bardzo dobrym menadżerem. Tego nie da się nauczyć w rok czy dwa. Człowiek zdobywa doświadczenie latami, a każda nowa osoba na stanowisku zaczyna od początku. Ja wiele rzeczy zmieniłbym też w samej administracji. Powiem może niepopularnie: mamy przerost liczby radnych. Gdy patrzy się na wielkość miast w Stanach Zjednoczonych i liczbę radnych tam, a potem porówna to z naszym systemem, to naprawdę można się zastanowić. U nas w samym powiecie, po zsumowaniu wszystkich rad gmin i rady powiatu, jest kilkudziesięciu radnych. Tych ludzi też trzeba utrzymywać. Kiedyś funkcja radnego była bardziej społeczna. Tymczasem radny ma ogromne możliwości krytykowania, kontroli, a praktycznie żadnej realnej odpowiedzialności za decyzje wykonawcze.

– **Rośnie też przyzwolenie na krzyk i populizm...**

– Tak. I to mnie bardzo martwi. Mamy w powiecie bardzo mądrych radnych, ale dziś najbardziej słyszalni są ci, którzy najgłośniej krzyczą, najwięcej krytykują, oskarżają i obrażają. Nie ci, którzy są merytoryczni. Coraz więcej mądrych ludzi wycofuje się z życia publicznego, bo nie chce brać udziału w tym poziomie dyskusji. A przecież samorząd to ogromna odpowiedzialność. O tym się w ogóle nie mówi. Pokazuje się ludziom kwoty brutto wynagrodzeń burmistrzów czy starostów, ale nie pokazuje się odpowiedzialności, skali obowiązków i realnych kwot netto. Tymczasem to są funkcje, które wymagają ogromnego doświadczenia, odporności i umiejętności zarządzania. Widzimy też rotację pracowników. Samorządy podbierają sobie nawzajem ludzi, firmy prywatne też konkurują o fachowców.

– **Czyli według Pana samorząd dziś bardziej zniechęca niż przyciąga?**

– Niestety tak się dzieje. Młody człowiek, który ma 35 lat i pójdzie do samorządu, po dwóch kadencjach ma 45 lat i często staje przed dylematem: co dalej? To nie jest zdrowy system. A jednocześnie oczekuje się od samorządowców coraz więcej, dokłada zadań, nie daje pieniędzy, a potem jeszcze podważa sens ich pracy. To jest bardzo niebezpieczne dla przyszłości samorządów.

Marta Ringart-Orłowska

eprasa.pl 3cae6aed8d

Pożar przy zakładach chemicznych. Czy to było podpalenie?

O tym zdarzeniu informowaliśmy w minioną sobotę, 18 kwietnia na naszym profilu w mediach społecznościowych. W godzinach wieczornych w parku przy zakładach PCC Rokita wybuchł pożar.

Mieszkańców zaniepokoiło zadymienie w rejonie Rokity.

- Zgłoszenie o pożarze wpłynęło do dyżurnego operacyjnego o godzinie 18:40 - informuje w rozmowie z Kurierem Gmin mł. kpt. Jakub Jarmuszczak z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej KP PSP w Wołowie. - Ogień wybuchł przy ulicy Henryka Sienkiewicza w Brzegu Dolnym, zaledwie 50 metrów od drogi leśnej - dodaje strażak.

Jak informuje mł. kpt. Jakub Jarmuszczak płomienie objęły około 6 arów ściółki. Sytuacja była o tyle poważna, że ogień przedostał się na teren prywatnej posesji, niszcząc nasadzenia w tym m.in. krzewy i tuje. Strażacy podali jeden prąd wody, co pozwoliło na szybkie ugaszenie zarzewia ognia.

W działaniach gaśniczych brały udział trzy zastępy straży pożarnej, w tym jeden z OSP Brzeg Dolny oraz dwie jednostki JRG z Wołowa.

Na miejscu pracowała również policja, która zabezpieczała teren działań. Najważniejszą wiadomością jest fakt, że w wyniku zdarzenia nikt nie odniósł obrażeń, a ogień nie zdołał przedostać się na budynki mieszkalne ani infrastrukturę zakładową.

- Jako przypuszczalną przyczynę zdarzenia wskazuje się podpalenie lub zaprószenie ognia - tłumaczy mł. kpt. Jarmuszczak. Strażacy alarmują, że w lasach i na łąkach jest susza. Niewielka iskra lub rzucony niedopałek papierosa przy obecnej wilgotności ściółki wystarczą, by wywołać pożar, którego opanowanie w wietrzny dzień mogłoby być znacznie trudniejsze. Służby proszą o czujność i zgłaszanie każdej podejrzanej aktywności.

Dagmara Zielińska

Strażacy podali jeden prąd wody na palącą się ściółkę w dolnobrzeskim parku.

Studia, rynek pracy i AI: 7 rzeczy, o których mówi się za rzadko

Żyjemy w stałej presji „ogarniania przyszłości": trzeba się rozwijać, budować CV, wybierać właściwe ścieżki i jak najwcześniej wiedzieć, kim chce się być. W tym wszystkim łatwo zgubić sens i zacząć traktować życie jak projekt do optymalizacji. Problem w tym, że im bardziej próbujemy nim „zarządzać", tym częściej okazuje się to źródłem chaosu, a nie jasności. Do tego dochodzi nadmiar sprzecznych komunikatów.

Z każdej strony płyną porady, prognozy, modne narracje o rynku pracy i przyszłości edukacji. Jednego dnia coś jest „kluczem do sukcesu", a chwilę później traci znaczenie. W takim środowisku trudno odróżnić realne zmiany od chwilowych trendów napędzanych przez media i algorytmy. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na kilka mniej oczywistych, ale istotnych zjawisk dotyczących rynku pracy, technologii i edukacji.

Relacje międzyludzkie nie tracą znaczenia

Niezależnie od postępu technologicznego, ludzie pozostają istotami społecznymi i emocjonalnymi. Oznacza to, że obszary związane z relacjami, komunikacją, wsparciem i rozumieniem emocji będą coraz ważniejsze. Już dziś widać rosnące zapotrzebowanie na psychologię, terapię czy pracę z osobami w kryzysie, a tendencja ta prawdopodobnie się nasili wraz ze wzrostem presji społecznej i technologicznej.

Człowiek jako niezbędne ogniwo w świecie AI

Nawet jeśli algorytmy staną się bardzo zaawansowane, wciąż potrzebni będą ludzie, którzy potrafią je „osadzić" w realnym świecie społecznym. Ktoś musi tłumaczyć działanie tych systemów, ustalać priorytety, pośredniczyć między systemami a ludźmi i zarządzać współpracą człowieka z maszyną. To sprawia, że rośnie znaczenie kompetencji społecznych i komunikacyjnych.

Technologia i człowiek wzajemnie się kształtują

Zgodnie z koncepcją machine habitus, algorytmy uczą się na podstawie danych tworzonych przez ludzi, ale ludzie równie mocno uczą się od algorytmów. Technologie nie są już neutralnym narzędziem - stają się środowiskiem, które wpływa na nasze nawyki, język i sposób podejmowania decyzji. Zrozumienie tego procesu wymaga nie tylko wiedzy technicznej, ale też społecznej i filozoficznej.

Przyszłość zależy bardziej od pytań niż odpowiedzi

W świecie, w którym generowanie treści staje się coraz łatwiejsze, wartością przestaje być sama produkcja informacji. Coraz ważniejsze jest to, czy potrafimy zadawać właściwe pytania, rozpoznawać, co jest istotne, i odróżniać sens od informacyjnego szumu. To wymaga rozumienia nie tylko technologii, ale też społeczeństwa jako całości - jego emocji, konfliktów, nierówności i ideologii.

To, co ludzkie, staje się coraz bardziej „premium"

Wraz z automatyzacją wielu usług rośnie wartość rzeczy trudnych do zastąpienia: uważności, relacji, empatii i realnej obecności drugiego człowieka. W wielu dziedzinach - od edukacji po doradztwo czy kulturę - bezpośredni kontakt z kompetentną osobą może stać się dobrem coraz rzadszym, a przez to bardziej elitarnym.

Wąskie kompetencje tracą przewagę

Przez lata promowano przekonanie, że specjalizacja techniczna daje największe bezpieczeństwo. Dziś widać, że wiele wąskich i powtarzalnych umiejętności może zostać szybko przejętych przez systemy AI. W większej cenie są kompetencje trudniejsze do „zamknięcia w procedurze": krytyczne myślenie, synteza wiedzy i zdolność interpretowania złożonych zjawisk.

Liczy się zdolność łączenia perspektyw

Podobny problem dotyczy mikroumiejętności i certyfikowanych kompetencji. Im bardziej szczegółowa umiejętność, tym łatwiej ją zautomatyzować lub zastąpić. Dlatego coraz większą wartość ma myślenie przekrojowe - umiejętność łączenia różnych dziedzin, porządków wiedzy i kontekstów, których nie da się sprowadzić do jednego algorytmu.

Wbrew prostym narracjom nie chodzi dziś o wybór między humanistyką a technologią. Najbardziej użyteczna staje się ich integracja: rozumienie zarówno narzędzi, jak i ludzi, którzy z nich korzystają.

W świecie AI i nadmiaru informacji przewagę daje nie sama specjalizacja, lecz zdolność samodzielnego myślenia, interpretacji i nadawania sensu temu, co nieustannie się zmienia. Mamy tego świadomość i dlatego na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego rozwijamy nasze kierunki tak, aby w jak największym stopniu odpowiadać na wyzwania współczesnego świata, łącząc kompetencje analityczne z krytycznym myśleniem oraz umiejętnością świadomego korzystania z technologii, które kształtują dziś sposób pracy, komunikacji i rozumienia rzeczywistości.

(TS)

REKLAMA

eprasa.pl 3cae6aed8d

Licealiści z Brzegu Dolnego mają nowe boisko

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Ossolińskiego w Brzegu Dolnym nie muszą już z zazdrością patrzeć na boiska innych szkół. Mają wyremontowany swój teren do gry, co kończy wyjątkowo długą przerwę. Boisko było zamknięte od 2018 roku, bo jego stan zagrażał zdrowiu, przez lata dziury w nawierzchni sprawiały, że lekcje wychowania fizycznego na zewnątrz były tam niemożliwe.

Fot. Natalia Gruszkowska, UM w Brzegu Dolnym

Fot. Natalia Gruszkowska, UM w Brzegu Dolnym

Fot. Natalia Gruszkowska, UM w Brzegu Dolnym

Fot. Natalia Gruszkowska, UM w Brzegu Dolnym

Ekipa budowlana z Inowrocławia uwinęła się z pracami w kilka miesięcy. Robotnicy weszli na teren szkoły w styczniu tego roku i zaczęli od podstaw, czyli zerwania starego, zniszczonego podłoża. W jego miejsce położono miękką, gumową nawierzchnię. Taki materiał to teraz podstawa, dobrze amortyzuje skoki i biegi, co oznacza mniej kontuzji kolan i kostek u młodzieży. Na nowej płycie można grać w piłkę ręczną, siatkówkę oraz koszykówkę.

Szkoła dostała nie tylko samo podłoże, ale też cały sprzęt. Na miejscu stanęły nowe bramki, kosze i słupki do siatkówki. Zadbano też o to, co wokół, posiano nową trawę w miejscach, gdzie wjechały ciężkie maszyny, wyczyszczono chodniki i zamontowano stojaki, żeby uczniowie mieli gdzie zostawić rowery.

Całość kosztowała ponad 552 tysiące złotych. Gmina Brzeg Dolny wyłożyła na ten cel ze swojego budżetu 352 tysiące, a brakujące 200 tysięcy przekazał urząd marszałkowski.

W symbolicznym przecięciu wstęgi wzięli udział między innymi burmistrz Brzegu Dolnego Ireneusz Fura, członkini zarządu województwa dolnośląskiego Natalia Gołąb oraz wicedyrektor liceum Aleksandra Kucharska. Obecni byli także radni Piotr Bolkowski i Adrian Czech, przedstawiciele wykonawcy oraz uczniowie i nauczyciele.

Dla szkolnej społeczności to wielka zmiana. Od teraz, gdy tylko zrobi się ciepło, uczniowie mogą wyjść z dusznej hali i ćwiczyć na świeżym powietrzu.

Dagmara Zielińska

Unikalna atrakcja nad Odrą w Brzegu Dolnym, którą warto... usłyszeć

Od trzech lat bulwar spacerowy za pałacem w Brzegu Dolnym kryje niezwykłą instalację, która pozwala zatrzymać się w codziennym biegu. Dźwiękoławka, będąca częścią Dźwiękowego Szlaku Odry, to nie tylko mebel miejski, ale przede wszystkim brama do świata natury. Sprawdziliśmy, dlaczego ta „soczewka akustyczna" stała się ulubionym punktem odpoczynku mieszkańców i co o jej dźwiękowym potencjale mówi ekspert, Michał Zygmunt.

Fot. Kurier Gmin

Dźwiękoławka w Brzegu Dolnym.

Dźwiękoławka to jedna z pięciu mobilnych konstrukcji postawionych w Krainie Łęgów Odrzańskich. Projekt „Amfiteatry Natury", zrealizowany dzięki wsparciu Dolnośląskiego Funduszu Odrzańskiego, miał na celu przybliżenie mieszkańcom bogactwa dźwiękowego rzeki. Choć konstrukcja stoi na dolnobrzeskim bulwarze już od trzech lat, wciąż cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem spacerowiczów szukających relaksu na świeżym powietrzu.

Jej sercem jest soczewka akustyczna – drewniana obudowa, która dzięki swojemu kształtowi zbiera i wzmacnia odgłosy dobiegające z kierunku Odry. To idealne miejsce dla każdego, kto chce poczuć bliskość natury, nie wyjeżdżając z miasta.

Michał Zygmunt: „Natura i miasto w unikalnej harmonii"

Nad prawidłowym ustawieniem instalacji czuwał Michał Zygmunt, znany dźwiękowiec i pasjonat rzek. Według niego, dolnobrzeska lokalizacja jest wyjątkowa właśnie przez swoje położenie na styku dwóch światów.

– Soczewka dźwiękoławki działa właściwie, pięknie wzmacniając dźwięki otoczenia – podkreśla Michał Zygmunt. – Nie widzę nic złego w tym, że odgłosy natury mieszają się tu z dźwiękami industrialnymi, takimi jak pociągi czy pobliska fabryka. To tworzy autentyczny pejzaż dźwiękowy naszego regionu.

Ekspert zauważa również, że dla uważnego słuchacza dźwiękoławka przygotowała prawdziwy koncert. Zależnie od pory roku, siedząc na bulwarze, możemy usłyszeć: kanię rudą – o charakterystycznym, przeszywającym głosie, myszołowy i bieliki – królujące na dolnośląskim niebie, inne liczne ptaki śpiewające, które znalazły schronienie w łęgach.

Dlaczego warto odwiedzić Dźwiękowy Szlak Odry?

Brzeg Dolny stał się ważnym przystankiem na mapie dolnośląskich atrakcji turystycznych. Dźwiękoławka to doskonały dowód na to, że nowoczesna architektura może współgrać z przyrodą. Po trzech latach obecności na bulwarze, instalacja stała się naturalnym elementem lokalnego krajobrazu, zachęcając do świadomego słuchania natury, edukacji przyrodniczej, relaksu i uważności.

Dźwiękoławka promuje także inne punkty na Dźwiękowym Szlaku Odry, zachęcając do dalszych wycieczek wzdłuż rzeki. Jeśli szukasz miejsca na spokojny spacer w Brzegu Dolnym, bulwar za pałacem i jego akustyczna atrakcja powinny znaleźć się na twojej liście.

a.k.

eprasa.pl 3cae6aed8d

Hubert Łukaszewski z Wołowa spełnia marzenia. W rok trafił na mecze Śląska Wrocław

Ma 20 lat, zaczynał od nagrywania telefonem, a dziś fotografuje mecze i rozwija się w świecie sportu. Hubert Łukaszewski z Wołowa pokazuje, że pasja i konsekwencja mogą w krótkim czasie zaprowadzić bardzo daleko.

Fot. Z prywatnych zbiorów H. Łukaszewskiego.

Fot. Z prywatnych zbiorów H. Łukaszewskiego.

Od telefonu i GoPro do pierwszego aparatu

Jeszcze niedawno nagrywał filmy telefonem i kamerką GoPro. Wszystko zmienił wyjazd do Krakowa na koncert kolegi.

-Nagrywałem wtedy zwykłym telefonem i małą kamerką. Obok stał chłopak z profesjonalnym sprzętem i to mnie zainspirowało- wspomina Hubert. Chciał rozwijać się w kierunku filmów. Rodzice dostrzegli jego zaangażowanie i kupili mu aparat. Początkowo miał służyć do nagrywania, ale szybko okazało się, że fotografia przejęła kontrolę.

Pierwsze zdjęcia i lokalne boiska

Zaczynał od prostych kadrów, przyrody, kwiatów, wszystkiego, co było pod ręką.- Jeździłem na stawy do babci i robiłem zdjęcia. Testowałem, uczyłem się - mówi. Pierwsze sportowe doświadczenia zdobywał podczas meczów MKP Wołów. Początkowo fotografował z trybun, ale szybko zrozumiał, że najlepsze zdjęcia powstają tuż przy boisku. Przełomem był mecz w Brzegu Dolnym, pierwszy raz przy linii bocznej.

Droga do Śląska Wrocław

Kolejnym krokiem były próby zdobycia akredytacji na mecze pierwszej drużyny Śląska Wrocław oraz rezerw. - Na początku się nie udało. Ale się nie poddawawałem i próbowałem dalej. Otrzymałem kontakt do redaktora naczelnego Śląsknetu i dostałem szansę sprawdzenia się na meczu Rezerw. Pojechałem na testy, robiłem zdjęcia które przekazywałem rzecznikowi. Spodobały się – opowiada.

- Po kilku meczach drugiej drużyny Śląska Wrocław dostałem wiadomość o przyjęciu do Śląsknetu a parę dni później dostałem wiadomość o powołaniu na sobotni mecz-akredytacja na mecz pierwszej drużyny Śląska Wrocław ze Zniczem Pruszków.

Debiut na dużym stadionie to więcej niż zdjęcia

Dla młodego fotografa wejście na mecz pierwszej drużyny to ogromne wydarzenie. To moment, w którym pasja spotyka się z profesjonalnym sportem. Na stadionie wszystko dzieje się szybciej. Każda akcja trwa ułamki sekund, a fotograf musi być gotowy na idealny moment, strzał, interwencję, radość po golu czy reakcję trybun.

Dochodzi presja i odpowiedzialność. Zdjęcia trafiają do mediów i kibiców, a czas ich publikacji liczy się niemal tak samo jak jakość. Dla Huberta to był przełom. Znalazł się obok doświadczonych fotografów i w środowisku, do którego wielu dochodzi latami. To potwierdzenie, że jego praca została zauważona, ale też lekcja pokory. Bo jak sam przyznaje, to dopiero początek.

Rok pracy, setki godzin nauki

Od pierwszego aparatu minęło zaledwie kilka miesięcy. -To był niecały rok, może dziewięć miesięcy. Dużo pracy, testowania, oglądania poradników i rozmów z ludźmi – mówi.

Jest samoukiem. Uczył się metodą prób i błędów, szukał własnego stylu, eksperymentował. - Nie przejmowałem się, że ktoś jest lepszy. To mnie motywowało.

Nie tylko piłka nożna

Choć dziś skupia się głównie na piłce nożnej, próbował też innych dziedzin.- Fotografowałem koszykówkę, taniec. To nie musi być tylko piłka nożna. Każdy może znaleźć coś dla siebie - podkreśla. Nie ogranicza się też do jednego stylu. - Chcę łapać wszystko, emocje piłkarzy, kibiców, akcje. To daje największą satysfakcję.

Na razie nie stawia na zarobek.- Robię to, co kocham. Uczę się i rozwijam. Potrafi wrócić z wydarzenia i do późnej nocy obrabiać zdjęcia, by były gotowe jak najszybciej.

Wsparcie, które robi różnicę

Dużą rolę odegrali rodzice. - To oni zapewnili mi sprzęt i wsparcie - mówi Hubert. Bez nich na pewno by się ta przygoda nie zaczęła. Jak przyznaje, miał wiele młodzieńczych pomysłów, ale to właśnie fotografia została z nim na dłużej.

Rada dla młodych? Hubert nie ma wątpliwości: - Róbcie swoje i nie przejmujcie się opinią innych. Trzeba próbować, bo inaczej nic się nie osiągnie. Dodaje też, że warto zaczynać lokalnie. - W takich miejscach jak Wołów czy Brzeg Dolny można spokojnie działać. Liczy się zaangażowanie i konsekwencja - dodaje 20-latek.

Dziś Hubert Łukaszewski jest na początku swojej drogi, ale już pokazał, że determinacja potrafi otworzyć drzwi, które dla wielu wydają się zamknięte.

Od telefonu i kamery GoPro do stadionu i profesjonalnych zdjęć, w mniej niż rok. I wszystko wskazuje na to, że najlepsze kadry są dopiero przed nim.

martaringart@kuriergmin.pl

AUTO NAPRAWA Kuriata
DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA
OBSŁUGA KLIMATYZACJI
Brzeg Dolny
ul. Czartoryskiego 1
(na przeciwko Ośrodka Zdrowia)
tel. 319 98 44 lub 603 428 002
REKLAMA

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW W BRZEGU DOLNYM
ZAPRASZA NA
PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE WSZYSTKICH POJAZDÓW
Brzeg Dolny, ul. Sienkiewicza 27,
tel. 71 319 55 15
www.okregowastacjakontroli.pl
razem od 27 lat
GODZINY OTWARCIA:
pon.–pt.: 8.00 – 17.00
sob.: 8.00 – 14.00
REKLAMA

WYPOŻYCZALNIA PĘGÓW
Samochody osobowe • dostawcze • lawety
ul. Główna 79, Pęgów
Zadzwoń:
600 562 036
605 286 025
575 366 222
czynne 7 dni w tygodniu!
REKLAMA

eprasa.pl 3cae6aed8d

REPORTAŻ | Lubiąż. Imperium, które rozsypało się w ciszy, ale...

Wracam do klasztoru pocysterskiego w Lubiążu. Za każdym razem, kiedy tu wchodzę, widzę to samo, ogrom miejsca, które przetrwało więcej, niż powinno. Między pustką a odnowionymi salami, między ciszą a śladami dawnej potęgi. To nie jest już tylko opowieść o upadku. To także historia tego, co mimo wszystko zostało i tego, co wciąż próbuje się tu ocalić.

-Proszę zobaczyć... to jest nasza historia - mówi Magdalena Moskal z Fundacji Lubiąż, która pokazuje nam główne sale w klasztorze pocysterskim w Lubiążu i zatrzymuje się przy ścianie. Stoją tam ramy. Puste. I to one robią największe wrażenie.

Fot. Maciej Krysztofek

Jeden z największych zespołów klasztornych w Europie - budowla o długości 220 metrów i powierzchni blisko 2,5 ha.

Puste miejsca po wielkości

W takich ramach wisiały kiedyś obrazy Michaela Willmanna, jednego z najwybitniejszych malarzy baroku na Śląsku, nazywanego „Śląskim Rembrandtem". Tworzył tutaj, dla Cystersów. To oni dali mu przestrzeń, mecenat i zamówienia. Dziś jego dzieła są rozproszone.

Widziałam je. Jeździłam po Polsce, wchodziłam do kościołów. Czasem bocznymi drzwiami, czasem z pomocą konserwatora. Szukałam ich jak śladów po czymś, co zostało wyrwane z tego miejsca. W Warszawie. Na Dolnym Śląsku. W małych parafiach. Często wiszą z boku. Bez kontekstu. Jakby ktoś wyjął je z opowieści i zostawił same. A tutaj, w Lubiążu, czekają na nie puste ramy. - Jeszcze nie pora - mówi M. Moskal. - Ten klasztor nie jest dziś w stanie ich przyjąć. Chłód. Wilgoć. Zima, która wchodzi do środka. To nie jest dom dla obrazów. I trudno oprzeć się wrażeniu, że to miejsce też na coś czeka.

Początek: polityka, nie modlitwa

Historia pocysterskiego opactwa w Lubiążu nie zaczyna się od modlitwy. Zaczyna się od decyzji politycznej. Rok 1163. Synowie Władysława II Wygnanego wracają na Śląsk z pomocą cesarza Fryderyka Barbarossy. Władzę obejmuje Bolesław I Wysoki. I to właśnie on sprowadza Cystersów. Nie tylko z powodów religijnych. Potrzebował narzędzia. Zakon przybył z Pforty w Niemczech, z doświadczeniem, wiedzą i systemem działania. Cystersi nie byli tylko zakonnikami. Byli organizacją.

Pierwsza korporacja

Zakon działał jak perfekcyjnie zarządzona struktura. Miał hierarchię, procedury i cel: rozwój. W XIII i XIV wieku zarządzał dziesiątkami wsi. W dokumentach pojawiają się liczby: ponad 60 miejscowości, kilkanaście folwarków, młyny, browary, stawy rybne. Handlowali. Produkowali. Liczyli. - Nie byłoby tego miejsca bez nich - mówi Magdalena Moskal. To, co dziś widzimy, to nie jest jeden budynek. To ogromny organizm. Ponad 300 pomieszczeń. Kilometry korytarzy. Jedna z największych budowli klasztornych w Europie. Długość przekracza 220 metrów. To nie był klasztor. To było miasto zamknięte w murach.

Złoty wiek i jego kres

XIV wiek – apogeum. Lubiąż był jednym z najważniejszych ośrodków na Śląsku. Działała tu biblioteka, rozwijała się sztuka, powstawały dzieła, które dziś oglądamy w muzeach. W jednym miejscu skupiono wszystko: modlitwę, pracę, władzę i pieniądz. Ale potem zaczyna się powolny upadek. Najazdy husytów. Wojna trzydziestoletnia. Rabunki, zniszczenia, pożary. To pierwszy moment, kiedy to imperium zaczyna pękać.

Potem historia tylko przyspiesza. II wojna światowa. Naziści urządzają tu zakłady produkcyjne. Po nich przychodzi Armia Czerwona. A potem, najtrudniejsze do przyjęcia – my sami. Grabieże. Dewastacja. Poszukiwania „złota Wrocławia". Ludzie, którzy przychodzili tu z łopatami i wyobraźnią większą niż odpowiedzialność. Patrząc na te ściany, trudno nie pomyśleć, że to nie jedna wojna zniszczyła to miejsce. Tylko długie lata obojętności.

Fot. Maciej Krysztofek

Sala Książęca - jedno z najbardziej imponujących wnętrz barokowych w całym klasztorze.

Za duży, by go uratować

Klasztor w Lubiążu ma jeden problem. Jest za wielki. Ponad 300 sal. Dziesiątki tysięcy metrów powierzchni. Obiekt, którego nie da się przywrócić do życia jedną decyzją ani jednym projektem. - Pech tego miejsca to jego wielkość - mówi Moskal. Każdy remont to miliony. Każde zabezpieczenie to wybór tego, co ocalić, a co zostawić. Ten klasztor nie niszczeje gwałtownie. On rozsypuje się powoli. Sala Książęca jest jak obietnica, pokazuje, jak mógłby wyglądać cały klasztor, gdyby ciszę i pustkę zastąpiła systematyczna opieka, pieniądze i decyzja, że to miejsce naprawdę ma znaczenie.

Między ratunkiem a pamięcią

Fundacja robi, co może. Ratuje dachy, udostępnia sale, oprowadza ludzi. Ale to wciąż fragment. Reszta czeka. Czeka jak te ramy. Za każdym razem, kiedy tu wracam, mam to samo wrażenie, że to miejsce nie jest martwe. Jest niedokończone. - Piękno przeplata się z tragedią - mówi Moskal. I trudno o lepsze zdanie.

A jednak są miejsca, w których klasztor odzyskuje swój blask. Wchodzę do nich i nagle wszystko się zmienia. Światło jest inne. Cisza też jakby spokojniejsza. Jest tu Sala Książęca, pełna rzeźb, fresków, detalu, który przetrwał więcej niż wszystko wokół. Jedna z najpiękniejszych barokowych przestrzeni. Kiedy się w niej stoi, trudno uwierzyć, że to część tego samego miejsca. Jest refektarz, dawna jadalnia mnichów. Surowy, ale wciąż czytelny. Można sobie wyobrazić rytm dnia, który tu kiedyś panował. Są fragmenty kościoła klasztornego. Są korytarze, które zostały zabezpieczone, udostępnione, przywrócone do życia choćby na chwilę. To nie jest już tylko ruina. To są miejsca, które pamiętają. Widać pracę, powolną, konsekwentną. Taką, która nie robi wrażenia od razu, ale zostaje.

– To się dzieje krok po kroku – dodaje Magdalena Moskal. I może właśnie tak trzeba patrzeć na klasztor w Lubiążu. Nie jak na coś, co ma wrócić do dawnej świetności. Tylko jak na coś, co uda się ocalić, fragment po fragmencie.

Cisza

Klasztor w Lubiążu to nie tylko zabytek. To dowód. Że można stworzyć coś wielkiego. I można to stracić. Nie w jednej chwili. Po kawałku. Klasztor w Lubiążu nie upadł jednego dnia. Rozpadał się powoli, przez wojny, przez decyzje, przez ludzi. I dziś stoi jak dowód, że największe imperia nie kończą się hukiem. Kończą się ciszą. To dopiero początek...

Tym reportażem zaczynamy cykl artykułów o klasztorze pocysterskim w Lubiążu. Będziemy wracać do jego historii, tej znanej i tej zapomnianej. Będziemy rozmawiać, pytać i słuchać. Nie tylko historyków i ekspertów. Także świadków, pasjonatów i tych, którzy mają z tym miejscem osobistą relację. I Was - mieszkańców. Bo ta historia nie jest zamknięta. Ona wciąż się pisze.

*Na kolejny reportaż z wnętrz klasztoru zapraszamy już za miesiąc - 26 maja.

Marta Ringart-Orłowska

eprasa.pl 3cae6aed8d

Klasztor w Lubiążu to nie tylko
„Każdy pyta o Jacksona, ale zo

Klasztor w Lubiążu nie jest tylko zabytkiem. To miejsce, które jednych zachwyca skalą i pięknem odrestaurowanych wnętrz, innych porusza historią wielkiej utraty i wieloletniej walki o ratowanie opactwa. O tym, czym dziś przyciąga dawny klasztor Cystersów, co najbardziej porusza odwiedzających rozmawiamy z Magdaleną Moskal z zarządu Fundacji Lubiąż, ale również przewodniczką na co dzień oprowadzającą turystów po tym zabytkowym obiekcie z przełomu XVII i XVIII wieku.

Kurier Gmin: Czym klasztor w Lubiążu dzisiaj przyciąga ludzi? Co sprawia, że chce się tu wracać?
Magdalena Moskal: Przyjeżdżają do Lubiąża, aby zobaczyć jeden z największych klasztorów na świecie. To jest ewenement w skali światowej. W Polsce nie ma drugiego takiego obiektu. Na świecie jest ich zaledwie kilka. Można wymienić hiszpański Escorial, austriacki Melk i właśnie klasztor w Lubiążu.

Kurier Gmin: Jak reagują osoby, które są tu po raz pierwszy?
Magdalena Moskal: Najczęściej to nawet nie są konkretne słowa, tylko jedno wielkie: „wow". Po prostu brakuje im słów. Ludzie zazwyczaj coś wcześniej o Lubiążu słyszeli, ale nie zdają sobie sprawy z jego skali. Dopiero kiedy tu przyjeżdżają i widzą ogrom tego miejsca, zaczynają rozumieć, z czym mają do czynienia. A kiedy wchodzą do Sali Książęcej, to ten efekt jest jeszcze mocniejszy. Nikt się nie spodziewa, że wewnątrz, za tą wciąż jeszcze zniszczoną z zewnątrz elewacją, kryją się tak pięknie odrestaurowane wnętrza. Trudno opisać słowami tę potęgę, to bogactwo i to wrażenie, jakie robi to miejsce.

Kurier Gmin: Gdyby miała Pani wskazać najpiękniejsze i najmocniejsze strony klasztoru w Lubiążu, co znalazłoby się na tej liście?
Magdalena Moskal: Na pierwszym miejscu na pewno wielkość.

Fot. Dagmara Zielińska

Magdalena Moskal jest członkiem zarządu Fundacji Lubiąż oraz menadżerem obiektów pocysterskich. W Fundacji Lubiąż pracuje od 2007 roku.

To właśnie ta skala robi na wszystkich ogromne wrażenie. Ta potężna kubatura, rozmach całego założenia. Po drugie, pięknie wyremontowane wnętrza. To tylko trzy sale, ale są to wnętrza naprawdę wyjątkowe, również w skali europejskiej czy światowej. Mówimy o Sali Książęcej, Jadalni Opata i Letnim Refektarzu. Do tego dochodzi biblioteka, która nadal jest w remoncie, i pusty kościół. Z jednej strony to smutny widok, z drugiej strony zachwycająca gotycka architektura i niesamowite wnętrze. Dla mnie to jedno z najpiękniejszych miejsc w całym obiekcie. I jeszcze ten kontrast. Przechodzi się z pięknych, odrestaurowanych przestrzeni do pustych, odrapanych korytarzy, które wciąż czekają na remont. To robi ogromne wrażenie.

Kurier Gmin: W klasztorze bardziej zachwyca piękno czy bardziej boli skala zniszczenia?
Magdalena Moskal: To są bardzo mieszane uczucia. Z jednej strony jest piękno, bogactwo, wyjątkowość tego miejsca. Z drugiej tragiczna historia i ponad dwustuletni proces dewastacji, który odbił się na tych murach. Zawsze powtarzam, że trzeba się cieszyć z tego, co udało się uratować. Klasztor może kiedyś doczeka się wielkiego finansowania, ale na razie jako fundacja robimy wszystko powoli, krok po kroku, sukcesywnie. Dlatego zwiedzaniu zawsze towarzyszą emocje. Jest zachwyt, ale jest też smutek. Mimo wszystko większość ludzi wychodzi stąd poruszona i zachwycona.

Kurier Gmin: Jakie emocje najczęściej towarzyszą zwiedzającym, kiedy poznają historię tego miejsca?
Magdalena Moskal: Bardzo często pojawia się smutek. Ludzie są naprawdę zdziwieni, że klasztor do dziś nie doczekał się odpowiedniego finansowania i właściwej opieki. W czasie zwiedzania opowiadamy nie tylko o Cystersach, ale też o tej tragicznej historii po kasacie klasztoru. To trwa ponad godzinę, więc nasi goście naprawdę dobrze poznają sytuację obiektu. I właśnie wtedy pojawia się refleksja, że tak wyjątkowy zabytek nie ma takiego mecenatu, na jaki zasługuje. My działamy jako fundacja, jako grupa pasjonatów, ale klasztor powinien mieć dużo bardziej zaawansowaną, systemową opiekę.

Kurier Gmin: Przez lata wokół Lubiąża pojawiały się różne głośne nazwiska i pomysły związane z jego promocją, a nawet inwestowaniem czy kupnem obiektu. Wiele osób do dziś pamięta choćby wizytę Michaela Jacksona. Jak Pani wspomina tamten czas?
Magdalena Moskal: Fundacja rzeczywiście ściągała tutaj ludzi z całego świata. Pojawiali się różni potencjalni inwestorzy, hotelowi potentaci, bogaci goście, no i oczywiście Michael Jackson. Trzeba jednak powiedzieć uczciwie, że to były przede wszystkim działania promocyjne. Wiadomo było, że do żadnej realnej transakcji raczej nie dojdzie. Michael Jackson przyleciał do Lubiąża w 1997 roku, wywołał ogromną sensację, ale raczej nie chciał kupić klasztoru. To był raczej bardzo mocny chwyt marketingowy, który miał sprawić, że o tym miejscu zrobi się głośno. I to się udało. Proszę sobie wyobrazić, ile lat minęło od 1997 roku, a ja praktycznie nie mam grupy turystów, która nie zapytałaby o Michaela Jacksona. Każda z przewodniczek musi o tym opowiedzieć, bo dla wielu osób to wciąż jeden z najbardziej nośnych wątków związanych z klasztorem.

Kurier Gmin: Czy poza Jacksonem pojawiały się jeszcze znane osoby lub konkretni zainteresowani kupnem albo inwestowaniem w ten obiekt?
Magdalena Moskal: Nie było raczej medialnych nazwisk w takim sensie celebryckim. Był jeszcze hotelowy potentat z Azji, byli różni goście przyjeżdżający obejrzeć obiekt, ale to były raczej epizody. Pojawiały się rozmowy, zainteresowanie, oglądanie miejsca, ale nic, co można by dziś nazwać realnym przełomem.

Kurier Gmin: A czy dziś klasztor jest na sprzedaż,? Pytam, bo to nasze wielkie dziedzictwo, nasza historia. I powinien być tyko w odpowiedzialnych rękach.
Magdalena Moskal: Dlatego to sprawa bardziej skomplikowana. Jesteśmy właścicielami jako

eprasa.pl 3cae6aed8d

o zabytek. To przeżycie. staje dla czegoś więcej”

fundacja, jako zarząd, więc formalnie taka możliwość istnieje. Tylko trzeba powiedzieć jasno: to nie jest zwykła nieruchomość, na którą znajdzie się po prostu kupiec. Ten obiekt wymaga mecenatu państwowego. I my o taki mecenat cały czas zabiegamy. Oczywiście chodzi o ogrom pracy, który trzeba wykonać, aby ten zabytek odzyskał swój dawny blask.

Kurier Gmin: Wiele osób widzi tylko efekt końcowy, czyli odrestaurowane sale. A przecież ogrom pracy wykonano w miejscach, których zwiedzający często nie zauważają. Co udało się już zrobić?
Magdalena Moskal: To prawda. Wiele osób widzi te trzy sale i myśli, że właściwie tylko tyle zostało zrobione. Tymczasem ogrom prac dotyczył zabezpieczenia samej konstrukcji. Zanim zaczęto remontować wnętrza, wymieniono 2,5 hektara dachu. To była wówczas największa tego typu inwestycja w Polsce. Remont dachu trwał pięć lat i co ważne, nie było tam ani grosza środków publicznych. Fundacja zrobiła to ze środków prywatnych i różnych źródeł, z czego około połowę pokryła Polsko-Niemiecka Fundacja Pojednanie. Dziś również prowadzimy wiele prac, których po prostu nie widać. To są prace wzmacniające konstrukcję, kotwienie, bieżąca konserwacja dachu, wymiana dachówek, czyszczenie rynien, rur spustowych, koszy. To są ogromne koszty, ale absolutnie konieczne. Zwiedzający czekają na kolejną salę, a my musimy równolegle ratować to, czego nie widać, żeby cały obiekt w ogóle mógł przetrwać.

Kurier Gmin: Na jakim etapie jest dziś remont biblioteki o przepięknych barokowych wnętrzach? Ile on już lat trwa?

Fot. Dagmara Zielińska

Sala Książęca, która powstała w XVII wieku, odzyskała swój blask. - Dziś zachwyca turystów - mówi Magdalena Moskal.

Magdalena Moskal: Renowacja monumentalnego malarstwa z 1737 roku w bibliotece mającej 12 metrów wysokości, ciągnie się od lat, właściwie od 1996 roku, etapami. Przy ograniczonych środkach musimy wybierać to, co w danym momencie jest najpilniejsze i najcenniejsze. Do tej pory udało się ukończyć około 80 procent malowidła. Kiedy zaczynaliśmy, jego stan był katastrofalny. Mało kto wierzył, że w ogóle uda się je uratować. Potrzebne były liczne badania i ogromne nakłady finansowe. Prace były prowadzone etapami, ale dziś można już powiedzieć, że większość malowidła została uratowana. Do zakończenia samych prac konserwatorskich przy tym dziele potrzeba jeszcze około dwóch milionów złotych, choć te kalkulacje mogą się dziś już zmieniać. A przecież biblioteka wymaga jeszcze posadzki, instalacji, balustrad i wielu innych elementów. To pokazuje, że przy remoncie jednej sali mówimy o naprawdę wielomilionowych kosztach.

Kurier Gmin: A co z elewacją? To również ogromne wyzwanie.
Magdalena Moskal: Tak, elewacja to kolejny wielki front prac. W tej chwili ratujemy właśnie elewacje, bo ich stan jest fatalny, a to, co jest na zewnątrz, po prostu nie może czekać. Remont biblioteki został trochę spowolniony właśnie dlatego, że trzeba było zająć się tym, co bardziej pilne. W kościele są też kaplice odremontowane od środka, ale teraz wymagają prac zewnętrznych. To wszystko trzeba robić etapami. Co roku coś przybywa, ale tempo zależy od pieniędzy, które uda się pozyskać. Jeśli chodzi o elewację, to nawet nie doszliśmy jeszcze do połowy prac przy części pałacowej, a prowadzimy je już od 11 lat. A przecież oprócz pałacu jest jeszcze klasztor i kościół. Skala jest ogromna.

Kurier Gmin: Te prace konserwatorskie są zresztą doceniane przez specjalistów.
Magdalena Moskal: Tak, i to bardzo cieszy, bo pokazuje, że prace są prowadzone na naprawdę wysokim poziomie. Dwa lata temu dostaliśmy laur od konserwatora właśnie za prace przy elewacji. W tym roku wyróżniona została też firma, producent farb mineralnych, również za działania prowadzone w klasztorze. To są prace najwyższej klasy. Prowadzone etapami, małymi odcinkami, bo pozyskujemy po kilkaset tysięcy złotych z ministerstwa, do tego dokładamy własny wkład, czasem dochodzą środki z Urzędu Marszałkowskiego. I tak, krok po kroku, przesuwamy się do przodu.

Kurier Gmin: Klasztor to również historia utraty wielkich dzieł. Staracie się o ich przywrócenie?
Magdalena Moskal: Klasztor był ograbiany przez dwieście lat i to trzeba bardzo mocno podkreślać. Wiele osób myśli, że zniszczenia na Dolnym Śląsku to przede wszystkim II wojna światowa i okres powojenny. Tymczasem dla Lubiąża największy cios przyszedł już w momencie sekularyzacji w 1810 roku. Wtedy rząd pruski wywiózł stąd praktycznie całe wyposażenie pałacu i klasztoru. Nawet do końca nie wiemy, co dokładnie znajdowało się kiedyś w tych wnętrzach. Później nastąpiły ogromne przebudowy, bo klasztor został zamieniony na szpital, część zabudowań przejęła stadnina koni. Do wojny wyposażenie zachowało się właściwie tylko w kościołach. W czasie II wojny światowej wywożono te dzieła i zabezpieczano w innych dolnośląskich świątyniach, bo w Lubiążu działała fabryka Telefunkena i obawiano się bombardowań. Po wojnie, kiedy nie było tu żadnego gospodarza, właściciela ani opiekuna, rozproszone dzieła bardzo łatwo potraktowano jako rekompensatę za straty wojenne. Trafiły do Warszawy: najpierw do Muzeum Narodowego, później do archidiecezji warszawskiej i do warszawskich kościołów. Jeśli mówimy o obrazach Michaela Willmanna, to właśnie one są dziś tym najbardziej znanym symbolem tej utraty. Ale nie tylko obrazy zniknęły. Na przykład jedna z najcenniejszych gotyckich rzeźb z obiektu, słynna Pieta, znajduje się dziś w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Kurier Gmin: Czy jest szansa, by kiedyś te dzieła wróciły do klasztoru?
Magdalena Moskal: W większości wszystko jest skatalogowane, więc wiemy, gdzie znajdują się dzieła sztuki związane z Lubiążem. Cały czas działamy. Dwa lata temu odzyskaliśmy aplikacje do płyt nagrobnych z XIV wieku, które są jednymi z najcenniejszych elementów w kościele. Te metalowe aplikacje znajdowały się w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, a dziś są już odnowione i odzyskane. Jeśli chodzi o powrót najcenniejszych dzieł, takich jak obrazy Willmanna, to na razie nie ma na to realnych szans. Po pierwsze, musiałyby być stworzone odpowiednie warunki ekspozycyjne, a my ich jeszcze nie mamy. Po drugie, musiałaby istnieć dobra wola po stronie instytucji i Kościoła, musiałoby dojść do porozumienia na najwyższym szczeblu, zarówno państwowym, jak i kościelnym. Dziś takiej szansy po prostu nie ma. Dlatego staramy się przynajmniej przybliżać odwiedzającym to, co klasztor utracił. Mamy w kościele cykl fotokopii obrazów Willmanna, za który jesteśmy bardzo wdzięczni dyrektorowi Muzeum Narodowego. Natomiast w pałacowych komnatach jest bardzo ciekawa instalacja z pustych ram jego obrazów zatytułowana „Nieobecność”, przygotowana przez studentów architektury z Warszawy. To bardzo wymowny, prosty, a jednocześnie poruszający sposób pokazania, jak wielką stratę poniósł klasztor w Lubiążu.

Kurier Gmin: Czyli klasztor w Lubiążu to miejsce, które trzeba odwiedzać nie raz, ale wracać do niego regularnie?
Magdalena Moskal: Zdecydowanie tak. Klasztor w Lubiążu ma tyle warstw, tyle historii, tyle emocji i tyle przestrzeni do odkrywania, że za każdym razem można zobaczyć go trochę inaczej. I właśnie to jest w nim niezwykłe.

Marta Ringart-Orłowska, Dagmara Zielińska

eprasa.pl 3cae6aed8d

Sonda uliczna: Czy mieszkańcy odwiedzają klasztor w Lubiążu?

To jeden z najbardziej monumentalnych zabytków w tej części Europy, a dla wielu z nas niemal codzienny element krajobrazu. Choć o klasztorze pocysterskim w Lubiążu piszą światowe przewodniki, postanowiliśmy sprawdzić, jakie relacje z tym niezwykłym miejscem mają mieszkańcy naszego powiatu.

Czy mieszkańcy powiatu wołowskiego czują dumę z posiadania tak niezwykłej „perełki"? Czy chętnie zaglądają za mury klasztoru, czy może wciąż czekają na odpowiednią okazję, by po raz pierwszy przekroczyć jego progi? Wyszliśmy na ulice, by zapytać o wspomnienia, opinie i plany związane z tą historyczną budowlą. Dla jednych to miejsce magicznych wakacji z dzieciństwa, dla innych wciąż nieodkryta tajemnica, która budzi ciekawość.

Wojciech: „Oczywiście, że zwiedziłem opactwo w Lubiążu. Często organizowaliśmy tam wycieczki rowerowe. Historia tego miejsca jest fascynująca, mam nawet w swojej biblioteczce obszerne wydanie dokumentujące dzieje klasztoru od samych jego początków".

Grażyna: „To nasza dolnośląska perełka, skarb naszej gminy i powiatu. Powinniśmy zapraszać tu wszystkich znajomych. Dzięki staraniom Fundacji Lubiąż i pozyskiwanym środkom unijnym, z każdym rokiem obiekt wygląda coraz lepiej. Mam do tego miejsca ogromny sentyment, bo moja mama mieszkała po wojnie w Lubiążu, tuż przy klasztorze. Opowiadała mi niesamowite historie. Jako dziecko biegałam po klasztornych korytarzach, wtedy nikt jeszcze go nie pilnował. Dziś, po wielu latach, widzę ogromną zmianę. Sala Książęca po remoncie jest przepiękna. Naprawdę warto tu przyjechać".

Joanna: „W tym roku planuję zabrać do klasztoru wnuki. Wcześniej widziały tylko park, ale tym razem chcę im pokazać wnętrza. Uważam, że mieszkańcy powinni częściej przywozić tu swoje rodziny, które mieszkają w innych częściach Polski czy świata. Musimy reklamować Lubiąż, bo wciąż słychać o nim zbyt mało, a potencjał jest ogromny".

Damian: „Jeszcze nigdy tam nie dotarłem, ale bardzo bym chciał. Słyszałem, że można tam zwiedzać krypty i piwnice. Niektórzy twierdzą, że w klasztorze straszy, a ja interesuję się takimi historiami z dreszczykiem. Pochodzę z Podlasia, ale mieszkam teraz w Wołowie. O Lubiążu usłyszałem od znajomych i sporo czytałem w internecie, wycieczka jest już w planach".

Wiktoria: „Nigdy nie byłam w środku tego klasztoru, ale bardzo chcę tam pojechać. Pochodzę z Ukrainy, obecnie mieszkam w Wołowie i o klasztorze słyszałam wiele dobrego. Moja koleżanka wrzuciła do sieci piękne zdjęcia z tego miejsca i to mnie zainspirowało. Czekam tylko na odpowiednią okazję, żeby zobaczyć to na własne oczy".

Dagmara Zielińska

Przewodnik po klasztorze – część 1

Klasztor w Lubiążu, nazywany często polskim Eskurialem, to jeden z największych i najcenniejszych zabytków barokowych w Europie. Fasada tego gigantycznego kompleksu mierzy ponad 220 metrów długości, co czyni go większym od londyńskiego pałacu Buckingham. To miejsce, w którym wielowiekowa historia zakonu cystersów przeplata się z zapierającą dech w piersiach architekturą i dynamicznym życiem kulturalnym współczesnego Dolnego Śląska.

Fot. Dagmara Zielińska

Fasada obiektu przytłacza ogromem.

Historia powstania w pigułce pisana na zakolu Odry

Początki Lubiąża sięgają XII wieku. Cystersi przybyli do grodu nad Odrą 16 sierpnia 1163 roku, sprowadzeni z turyńskiej Pforty przez księcia Bolesława I Wysokiego. Przez stulecia opactwo stanowiło serce gospodarcze i literackie Śląska, budując swoją potęgę dzięki licznym darowiznom i ciężkiej pracy mnichów. Choć wojny husyckie i okresy niepokojów przerywały ten rozwój, to po wojnie trzydziestoletniej, za rządów wybitnych opatów Arnolda Freibergera i Jana Reicha, klasztor przeszedł trwający ponad sto lat okres rozkwitu. To właśnie z tego czasu pochodzi zachwycający zespół pałacowy, który podziwiamy do dziś.

Zwiedzanie: Wnętrza pełne blasku

Obiekt jest dostępny dla turystów niemal przez cały rok. W sezonie letnim, trwającym od kwietnia do września, bramy opactwa są otwarte od godziny 10:00 do 17:00. W okresie zimowym czas ten jest nieco krótszy – zwiedzanie możliwe jest do godziny 15:00. Należy pamiętać, że grupy ruszają o każdej pełnej godzinie, a ostatnie wejście odbywa się na godzinę przed zamknięciem obiektu.

Trasa turystyczna, prowadzona przez doświadczonych przewodników, których opieka jest wliczona w cenę biletu, obejmuje najbardziej reprezentacyjne sale. Odwiedzający mogą podziwiać Salę Książęcą, uważaną za jedno z najpiękniejszych barokowych wnętrz na świecie, a także Jadalnię Opata, Refektarz Letni oraz majestatyczny Kościół Najświętszej Marii Panny. Wstęp do obiektu jest płatny – bilet normalny kosztuje 40 zł, a ulgowy 30 zł. Ważną informacją dla planujących wizytę jest fakt, że płatność w kasie możliwa jest wyłącznie gotówką.

Klasztor tętni życiem

Klasztor to nie tylko mury, ale i liczne wydarzenia, które przyciągają tysiące gości. Już 17 maja 2026 roku odbędzie się uroczysty Koncert Chopinowski połączony z bankietem. Latem w lipcu Lubiąż tradycyjnie stanie się domem dla uczestników Slot Art Festival. We wrześniu będzie gościł zawodników, którzy wezmą udział w widowiskowych i futurystycznych zawodach Game of Drones. Zimą odwiedzimy Jarmark Bożonarodzeniowy, wielokrotnie komplementowany za swój niepowtarzalny klimat.

Fundacja Lubiąż dba również o miłośników mocniejszych wrażeń i tajemnic. Po sukcesie marcowej edycji, na jesień zapowiadana jest kolejna odsłona Nocnego Zwiedzania. Dodatkowo, dwa razy w roku organizowane są specjalne trasy pod hasłem „Poznaj Lubiąża tajemnice od strychu po piwnice", pozwalające zajrzeć do zakamarków na co dzień niedostępnych dla turystów.

Praktyczne informacje

Zespół pałacowy to ogromny teren, na którym oprócz klasztoru znajdują się historyczny browar, piekarnia, wozownia oraz liczne budynki dawnych rzemieślników. Klasztor mieści się przy Placu Klasztornym 1 w Lubiążu. Wszelkie zapytania można kierować pod numer telefonu +48 71 389 71 66.

Wizyta w tym miejscu to obowiązkowy punkt na mapie każdego, kto chce poczuć prawdziwą potęgę dolnośląskiej historii.

C.D.N

Dagmara Zielińska

Fot. Dagmara Zielińska

Ikoniczne drzwi prowadzące do Sali Książęcej.

eprasa.pl 3cae6aed8d

WYSTAWA W DOLNOBRZESKIEJ GALERII DOK

Sztuka, która mówi głosem twórców

To nie jest kolejna „cicha" ekspozycja, obok której przechodzi się obojętnie. W Galerii Dolnobrzeskiego Ośrodka Kultury trwa wyjątkowe święto lokalnej twórczości. Prace jedenastu artystów związanych z pracownią Henryka Lidtke to nie tylko płótna i rzeźby, to przede wszystkim historie, o których twórcy opowiadają osobiście.

Fot. Maciej Krysztofek

Fot. Maciej Krysztofek

Fot. Maciej Krysztofek

Fot. Maciej Krysztofek

Pracownia malarska przy DOK-u od 12 lat jest sercem integracji lokalnych artystów. Pod czujnym okiem Henryka Lidtke, opiekuna artystycznego grupy, twórcy rozwijają swoje pasje, szukając własnego, unikalnego stylu. Efekty tej wieloletniej pracy możemy teraz podziwiać na ścianach galerii przy ul. Zwycięstwa 1.

Feeria technik i emocji

Wystawa uderza różnorodnością. Na odwiedzających czekają klasyczne obrazy olejowe, dynamiczne akryle oraz subtelne, pełne światła pastele. Przestrzeń galerii dopełniają intrygujące rzeźby Romana Wodejki, które nadają ekspozycji trójwymiarowego charakteru.

Swoje prace prezentują: Angelika Kucharska-Łyczko, Anżela Grzyś, Eugenia Puślednik, Ewa Zielińska, Grażyna Pliszczyńska,

Małgorzata Biedrzycka, Roman Wodejko, Sławomira Polis, Urszula Termena oraz Wiesława Mikuszewska.

Spotkaj artystę „na żywo"

Tym, co wyróżnia tę wystawę na tle innych, jest możliwość bezpośredniego kontaktu z autorami. W wybrane dni artyści stoją tuż obok swoich dzieł, gotowi odpowiedzieć na pytania, opowiedzieć o inspiracjach czy technice kładzenia farby. To sprawia, że sztuka w Brzegu Dolnym naprawdę „żyje" i staje się dostępna dla każdego, bez względu na stopień znajomości teorii malarstwa.

Warto zajrzeć (i wrócić!)

Ekspozycja będzie dostępna dla zwiedzających do 26 maja 2026 roku. To idealna okazja, by oderwać się od codzienności i zanurzyć w świecie lokalnej kultury. Jak podkreślają ci, którzy wystawę już widzieli, warto tu wrócić, bo za każdym razem odkrywa się na płótnach coś zupełnie innego.

Jeśli szukacie inspiracji na wtorkowe popołudnie to Galeria DOK jest adresem, pod który należy się udać w godzinach od 17:00 do 18:00. Wstęp jest bezpłatny. Redakcja poleca! **ki**

1000 drzew dla pszczół i lasów w gminie Wołów

W Gminie Wołów przeprowadzono akcję sadzenia drzew. Na terenie Nadleśnictwa Wołów posadzono 1000 sadzonek. W wydarzeniu uczestniczyli leśnicy, członkowie Wołowskiego Koła Pszczelarzy oraz Natalia Gołąb, członkini Zarządu Województwa Dolnośląskiego.

Uczestnicy akcji sadzenia drzew w gminie Wołów. Fot. FB Natalii Gołąb

Uczestnicy akcji sadzenia drzew w gminie Wołów. Fot. FB Natalii Gołąb

Posadzono głównie lipy drobnolistne i dęby. To gatunki ważne dla funkcjonowania lasu oraz dla zapylaczy. W trakcie akcji posadzono także krzewy miododajne, które wspierają rozwój pszczół.

W wydarzeniu uczestniczyły osoby w różnym wieku. Młodsi i starsi pracowali razem przy sadzeniu drzew. Takie działania mają znaczenie dla środowiska i są formą aktywności lokalnej społeczności. Akcja jest częścią programu „Poprawa warunków sanitarnych rodzin pszczelich", realizowanego na Dolnym Śląsku przez samorząd województwa. W tym roku pszczelarze ponownie mogą korzystać ze wsparcia w ramach tego programu.

– Każde takie działanie ma znaczenie dla przyszłości naszych lasów. Cieszę się, że wspólnie z pszczelarzami i ich rodzinami możemy podejmować inicjatywy wspierające przyrodę. Krzewy miododajne to jeden z programów wsparcia dla pszczelarzy, które wdrożyłam na Dolnym Śląsku, aby pomóc tej branży i chronić zapylaczy –mówi Natalia Gołąb, członkini Zarządu Województwa Dolnośląskiego. Inicjatywy proekologiczne pokazują, jak ważną rolę odgrywa współpraca i zaangażowanie społeczności lokalnej. Korzystają na tym wszyscy, a najbardziej lokalna przyroda. **kk**

eprasa.pl 3cae6aed8d

AKTYWNE SOŁEC

Wspólne przygotowania do majówek w Garwole

Tradycja nabożeństw majowych od lat stanowi ważny element życia lokalnych społeczności. To czas nie tylko modlitwy, ale również integracji mieszkańców i wspólnego dbania o lokalne dziedzictwo. W gminie Wołów zwyczaj ten jest wciąż żywy, czego przykładem są działania podjęte w miejscowości Garwół.

Dzięki inicjatywie pani sołtys Justyny Brzózki oraz zaangażowaniu mieszkańców rozpoczęto przygotowania kapliczki do tegorocznych majówek. Wspólnymi siłami uporządkowano teren wokół obiektu, wykonano niezbędne prace porządkowe oraz zadbano o estetyczne dekoracje, które podkreślą wyjątkowy charakter tego miejsca.

Wspólna praca przebiegała w przyjaznej atmosferze, a jej efekty będą służyć wszystkim mieszkańcom podczas nadchodzących nabożeństw. Aktywność mieszkańców Garwole jest doskonałym przykładem na to, że tradycja może łączyć pokolenia i inspirować do działania. Dzięki takim inicjatywom lokalna tożsamość pozostaje silna, a wspólne wartości są przekazywane kolejnym pokoleniom. **inf**

W Krzydlinie Wielkiej wiosenne porządki

W ostatnich dniach wielu mieszkańców Krzydliny Wielkiej aktywnie włączyło się w działania mające na celu uporządkowanie przestrzeni publicznej. Sprzątano pobocza dróg, tereny zielone oraz miejsca wspólne, przywracając im estetyczny wygląd po okresie zimowym. Wspólna praca nie tylko przyniosła widoczne efekty, ale również była okazją do integracji i budowania więzi sąsiedzkich.

Szczególne słowa uznania należą się sołtys wsi, Agnieszka Bielska, której zaangażowanie, inicjatywa i motywacja odegrały kluczową rolę w organizacji przedsięwzięcia. Serdeczne podziękowania kierowane są również do wszystkich osób, które poświęciły swój czas i energię, aby zadbać o wspólne otoczenie. To właśnie dzięki takim postawom Krzydlina Wielka pozostaje miejscem przyjaznym, zadbanym i pełnym lokalnej solidarności.

Wiosenne porządki pokazują, jak wiele można osiągnąć dzięki współpracy i zaangażowaniu. Mieszkańcy nie zwalniają tempa i już zapowiadają kolejne inicjatywy, które będą służyć całej społeczności.

inf

Akcja sprzątania przy świetlicy wiejskiej w Warzęgowie

W Warzęgowie po raz kolejny udowodniono, że siła lokalnej społeczności tkwi we współpracy i zaangażowaniu mieszkańców. W ostatnich dniach odbyła się akcja sprzątania terenu przy świetlicy wiejskiej , która zgromadziła wielu chętnych do wspólnej pracy na rzecz estetyki i porządku w sołectwie.

Mieszkańcy, uzbrojeni w rękawice, worki i dobry humor, z zapałem przystąpili do porządkowania okolicy. Efektem ich pracy jest nie tylko czystsza przestrzeń wokół świetlicy, ale także poczucie wspólnoty i satysfakcja z dobrze wykonanego zadania. Takie inicjatywy pokazują, jak ważna jest troska o wspólne dobro i jak wiele można osiągnąć dzięki współdziałaniu.

Szczególne podziękowania należą się Sołtysowi Warzęgowa, Mariuszowi Dłużniewskiemu, który nie tylko aktywnie uczestniczy w życiu lokalnej społeczności, ale także inspiruje mieszkańców do podejmowania kolejnych działań. Jego zaangażowanie jest widoczne również w przygotowaniach do nadchodzących Dożynek Gminnych, które w tym roku odbędą się właśnie w Warzęgowie.

Już teraz trwają intensywne prace organizacyjne, a mieszkańcy z entuzjazmem włączają się w przygotowania do tego wyjątkowego wydarzenia. Dożynki będą nie tylko okazją do świętowania plonów i pracy rolników, ale także do integracji i promocji sołectwa.

Warzęgowo pokazuje, że aktywne sołectwo to takie, w którym mieszkańcy wspólnie działają, dbają o swoją przestrzeń i z dumą przygotowują się do ważnych wydarzeń. To przykład, który inspiruje i pokazuje, jak wiele można osiągnąć dzięki zaangażowaniu i współpracy.

inf

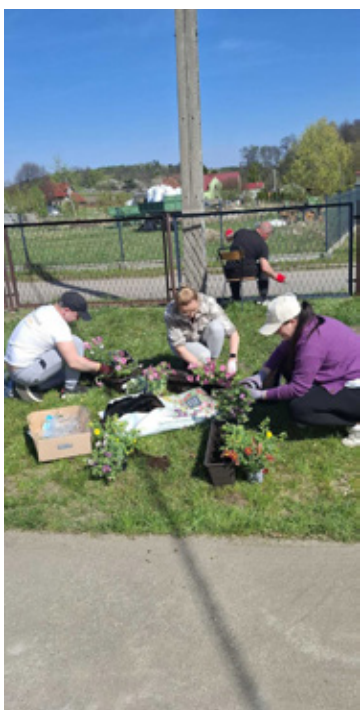

Materiał promocyjny Gminy Wołów

eprasa.pl 3cae6aed8d

T W A

Trzy sołectwa – jedna misja

Mieszkańcy Siodłkowic, Proszkowej oraz Gródka po raz kolejny udowodnili, że wspólne działania przynoszą wymierne efekty i realnie wpływają na poprawę jakości życia w najbliższym otoczeniu.

W ramach oddolnej inicjatywy zorganizowano akcję sprzątania okolicznych terenów. Dzięki zaangażowaniu uczestników udało się zebrać znaczną ilość odpadów, przyczepy szybko zapełniły się śmieciami, które przez długi czas zalegały w przestrzeni publicznej. Efektem wspólnej pracy jest nie tylko czystsze środowisko, ale także większa świadomość ekologiczna mieszkańców.

W wydarzeniu wzięli udział mieszkańcy w różnym wieku od najmłodszych po seniorów. Taka międzypokoleniowa współpraca pokazuje, jak ważna jest integracja społeczna oraz wspólna odpowiedzialność za miejsce, w którym żyjemy.

Inicjatywa ta stanowi doskonały przykład lokalnego zaangażowania i pokazuje, że nawet niewielkie społeczności mogą skutecznie działać na rzecz wspólnego dobra. Organizatorom oraz wszystkim uczestnikom należą się wyrazy uznania za determinację, poświęcony czas i troskę o środowisko naturalne.

Serdecznie dziękujemy wszystkim mieszkańcom za aktywny udział i wspólne działania na rzecz czystej i przyjaznej przestrzeni.

inf

Materiał promocyjny Gminy Wołów

„Pierwsza złowiona ryba? Gwarantuję, zostaje w pamięci na całe życie”

Wędkarstwo to dla wielu styl życia, chwila wytchnienia nad wodą i nieustanna nauka cierpliwości. O tym, jak dziecięce marzenie o pierwszej płotce przerodziło się w profesjonalny sklep wędkarski w Brzegu Dolnym, rozmawiamy z jego właścicielem - Adamem Cieniawskim. Poznajcie historię pasji, która stała się sposobem na życie.

Fot. Adam Cieniawski

Adam Cieniawski opowiada o wędkarstwie: to nie tylko łowienie ryb.

-Pamiętasz swoją pierwszą wędkę i pierwszą rybę, od której wszystko się zaczęło?

-Oczywiście, pamiętam to jakby to było wczoraj. Miałem 7 lat, kiedy tata zabrał mnie na zawody wędkarskie. Dostałem wtedy krótką, metrową wędkę i przeżyłem coś, co zostało ze mną do dziś, złowiłem 4 śliczne płotki, chociaż do dnia dzisiejszego złowiłem już ryby ważące kilkanaście kilogramów to właśnie piękna płotka jest gatunkiem który uwielbiam. Najlepsze jest to, że przez wiele lat byłem przekonany, że zająłem wtedy drugie miejsce… a prawda była taka, że tata po prostu kupił mi nową wędkę i powiedział, że to nagroda. To był piękny gest i jeszcze piękniejsze wspomnienie. Właśnie wtedy złapałem bakcyla i to na dobre.

- Skąd decyzja o otwarciu własnego punktu w Brzegu Dolnym? To była spontaniczna myśl czy długo dojrzewający plan?

-Sklep powstał z pasji, a kiedy robi się coś z pasji, to daje się z siebie 110%. Od zawsze marzyłem o własnym sklepie wędkarskim. Zaczynałem od sprzedaży internetowej, a z czasem przyszedł moment, żeby pójść o krok dalej i otworzyć punkt stacjonarny. Dziś rozwijam oba kanały sprzedaży i konsekwentnie realizuję swoje marzenie.

- Sklep to dla Ciebie główne zajęcie i sposób na życie, czy raczej dodatkowa odskocznia?

- Na początku sklep internetowy był raczej dodatkiem, sposobem na wsparcie budżetu domowego i finansowanie wyjazdów na zawody. Z biegiem czasu wszystko się jednak zmieniło. Dziś to już nie tylko pasja, ale także sposób na życie. Staram się jednak zachować równowagę, bo oprócz pracy najważniejsza jest rodzina i nadal sama przyjemność z wędkowania.

-Gdzie najczęściej zarzucasz wędkę?

-Mamy naprawdę piękne tereny i wyjątkowy odcinek Odry, to właśnie ta rzeka od zawsze była najbliższa mojemu sercu. Choć startuję w zawodach w całej Polsce, na Wiśle, Warcie czy różnych jeziorach, to właśnie tutaj się wychowałem i tu najchętniej wracam nad wodę.

-Co można znaleźć w ofercie twojego sklepu?

-Oferta jest szeroka i stale rozwijana tak, żeby każdy wędkarz znalazł coś dla siebie. Od przynęt i dodatków, przez akcesoria, aż po solidny sprzęt. Dzięki sprzedaży internetowej możemy utrzymywać atrakcyjne ceny, a jednocześnie stawiam na jakość – oferuję sprzęt, na którym sam chętnie łowię i który mogę polecić z czystym sumieniem.

-Co poradziłbyś osobie, która dopiero chce zacząć swoją przygodę z wędkarstwem?

-Na początek najważniejsze to… po prostu zacząć i nie komplikować. Nie trzeba od razu inwestować w drogi sprzęt, wystarczy podstawowy zestaw i trochę cierpliwości. Najlepiej wybrać się z kimś bardziej doświadczonym albo podpytać w sklepie, dobra rada na start jest bezcenna. Wędkarstwo to nie tylko łowienie ryb, ale też spokój, kontakt z naturą i chwila dla siebie. A pierwsza złowiona ryba? Gwarantuję, zostaje w pamięci na całe życie.

a.k.

eprasa.pl 3cae6aed8d

DIABELSKA KONSEKWENCJA

ROKITA BRZEG DOLNY

ROKITA BRZEG DOLNY
- Polonia Trzebnica 3-1 (0-1)
Bramki: K. Wojtyło (60'), M. Józefowicz (70'), K. Pytlak (78');
Żółte kartki: K. Żuk, M. Kokociński;
ROKITA: D. Wójcik – P. Sługocki, K. Wojtyło, M. Wróbel, K. Pytlak (84' M. Racki), K. Żuk (60' M. Józefowicz), A. Woś, M. Kokociński, M. Gruś (69' E. Toda), M. Gacek (+90' M. Misztowt), D. Chylak.

Poprzednie rozgrywki dolnobrzeski Rokita kończył barażami, które omal nie zakończyły się degradacją drużyny na niższy szczebel futbolowej rywalizacji. Już jesienią poznaliśmy jednak efekty pracy trenera **Jakuba Wróbla** i personalnych *roszad*, w wyniku których na Kolejową powrócił znany z pewnej nogi **Dominik Chylak**, który w tym momencie przewodzi ligowym snajperom, a na jego osobistym koncie jest **44%** wszystkich trafień drużyny (**28** goli). A jeśli już jesteśmy przy *procentach*, to całkiem realne są kolejne baraże naszych *Diabłów*, gdyż według wyliczeń portalu *DOLFUTBOL* dolnobrzeżanie mają **15,2%** szans na zakończenie rozgrywek w *TOP 2* - tym razem byłby to jednak mecz o **4**.ligę. Oczywiście w klubie podchodzą do tych *perspektyw* z dużą rezerwą i spokojem, ale w minioną sobotę nasz zespół po raz kolejny udowodnił, że w pełni zasłużenie znajduje się w gronie ekip, które wyznaczają poziom rywalizacji.

Rywal z Trzebnicy przyjechał do Brzegu Dolnego z serią 4 zwycięstw i bez wątpienia po zwycięstwie na Bielanach (**3-0**) Poloniści futbolowy *skalp* chcieli także zdobyć w pojedynku z Rokitą. Już od pierwszych minut przyjezdni *zderzyli* się jednak ze ścianą, a szybko główną postacią w ich składzie stał się golkiper. To właśnie on długo utrzymywał swoją drużynę przy *życiu*, nie dając się zaskoczyć D. Chylakowi, który przecież na swojej boiskowej *robocie* zna się doskonale, ale tego dnia nie znalazł skutecznej metody na pokonanie bramkarza trzebniczan. Miał po temu kilka naprawdę fajnych okazji, ale za każdym razem jego intencje zgadywał przeciwnik i kończyło się na zawiedzionych nadziejach. Mimo niewykorzystanych okazji wyraźnie widać było dominację gospodarzy, a chociaż rywale to bez wątpienia solidny zespół, to jednak w tym meczu zepchnięci zostali do głębokiej defensywy, z której jednak na krótką chwilę wyszli w 21.minucie i wówczas szybki kontratak zawodników Polonii przyniósł im zaskakujące prowadzenie. Do końca tej części spotkania optyczna przewaga była po stronie dolnobrzeżan, ale *czystych* strzeleckich okazji już nieco brakowało i ostatecznie w lepszych humorach na przerwę schodzili przyjezdni.

Po godzinie gry sytuacja jednak się wyrównała. Ciągle wprawdzie nie udało się gospodarzom przeprowadzić składnej akcji zakończonym trafieniem, ale zasłużony *oddech* przyniósł stały fragment gry, po

którym futbolówka trafiła na głowę **Karola Wojtyło** (na zdjęciu), a ten precyzyjnym uderzeniem posłał ją do siatki trzebnickiej bramki. Remis oczywiście nie był satysfakcjonujący dla naszych *Diabłów*, którzy cały czas nie zdejmowali *nogi z gazu*. Przewaga miejscowych stawała się coraz wyraźniejsza i na trybunach czuło się, że kolejne trafienia po prostu *wiszą* w powietrzu. Nie musieliśmy czekać na nie długo, gdyż najpierw śmiałym wejściem ze skrzydła trzebnicką defensywę rozerwał **Marceli Józefowicz**, kończąc swoją dynamiczną akcję celnym uderzeniem, a kilka chwil później przytomnością w polu karnym Polonii wykazał się **Kajetan Pytlak**, najszybciej odnajdując się w podbramkowym zamieszaniu, a jego trafienie ustaliło rezultat pojedynku. Zwycięstwo Rokity mogło mieć znacznie większy *rozmiar*, gdyż po przerwie intensywność gry gospodarzy jeszcze wzrosła i było jeszcze co najmniej kilka podbramkowych *spięć*, ale i rywale pokazali swoją klasę, więc chociaż w tym pojedynku znaleźli się pod dużą presją, to jednak w wielu sytuacjach potrafili ją wytrzymać. Nie na tyle jednak, aby wracać z Brzegu Dolnego z punktową zdobyczą.

- *Nawet przy niekorzystnym rezultacie w grze drużyny nie widać było nerwowości* - komentował po ostatnim gwizdku arbitra trener J. Wróbel. - *Nasza optyczna przewaga była niezagrożona na całym dystansie konfrontacji, co znalazło odbicie choćby w liczbie wykonywanych stałych fragmentów gry. Mimo to na przerwę schodziliśmy z niekorzystnym wynikiem, ale w szatni cały czas panował spokój. Po przerwie nadal mieliśmy grać swoje i konsekwentnie pracować nad stworzeniem kolejnych sytuacji, które miały odwrócić losy spotkania. Konsekwentna gra i ten futbolowy spokój przyniosły efekty, czego wynikiem jest nasze 16.ligowe zwycięstwo i pozycja wicelidera.*

klasa **OKRĘGOWA**

24.kolejka:

WKS Wierzbice
- ROKITA BRZEG DOLNY
(1 maja, 14.00)

Od początku wiosennych zmagań oglądaliśmy futbolową *pogoń* zespołu z Wierzbic za pozycją lidera. Piłkarze z Bielan *gubili* punkty, a gracze WKS byli bezbłędni (skuteczność **100%**, bilans bramek **23-4**) - aż do bezpośredniego pojedynku z Polonią, z którą tydzień wcześniej zrównali się punktami, odrabiając aż **12** rankingowych *oczek* w **7** wiosennych występach (średnio **1,71** na tydzień). W decydującym momencie wierzbiczanom zabrakło jednak *pary* i po **386** minutach bez straconego gola defensywa WKS wreszcie *skapitulowała*. Przed porażką w Bielanach zespół z Wierzbic - jeszcze jako wicelider, miał aż **84,9%** szans na *okręgowe* mistrzostwo i awans (według komputerowej symulacji redakcji *DOLFUTBOL*) i choć w decydującym momencie faworyt się *potknął*, to ciągle jest to niezwykle mocny rywal i *majówka* dla podopiecznych trenera **Jakuba Wróbla** nie zacznie się sportowym *spacerkiem*. Na własnym boisku wierzbiczanie mogą pochwalić się skutecznością **91%**, a jeszcze jesienią nasze *Diabły* mogły przekonać się o ofensywnej sile WKS (**2-6**). Wydaje się, że w piątek będzie jeszcze trudniej, gdyż *podrażnieni* gospodarze z całą pewnością będą chcieli powrócić do wygrywania i co najmniej odzyskać pozycję wicelidera.

Piast II Żmigród - MKP WOŁÓW
(3 maja, 17.00)

Rezerwy żmigrodzkiego zespołu na futbolową mapę regionu powróciły w 2022r. i po 3 sezonach jego zawodnicy mogli świętować *okręgowy* awans. Z *marszu* nie udało się im zdominować rozgrywek tego *szczebla*, gdyż w **23** spotka gracze Piasta sięgnęli po **9** zwycięstw (skuteczność **43%**), a **67%** swojego rankingowego dorobku beniaminek zdobył na własnym boisku i w rundzie rewanżowej na własnej murawie zanotował komplet zwycięstw. W pojedynku *otwierającym* wiosenną część rywalizacji żmigrodzianie *napsuli* sporo krwi rywalom z Wierzbic (**1-2**), a potem prezentowali się także bardzo przyzwoicie i z całą pewnością kolejny potencjalny ligowy sukces nie przyjdzie wołowianom łatwo. W jesiennym starciu z Piastem piłkarze MKP *błysnęli* jednak skutecznością (**5-2**) i to była najbardziej bolesna futbolowa *lekcja* dla defensywy beniaminka, a ponieważ od 3 tygodni nasi gracze zdobywają po **4** gole na występ - więc gospodarze powinni ponownie mieć się na *baczności*.

23.kolejka: Błysk - Orzeł P. **1-1**; Wratislavia - Piast II Ż. **2-3**; Zenit - Piast Ż. **4-5**; Orzeł M. - Piast L. **3-1**; Polonia B. - Wierzbice **2-0**; Sokół - Strzelinianka **0-2**.

TABELA

1.	Polonia Bielany Wr.	23	53	60-24
2.	**ROKITA BRZEG D.**	23	51	63-42
3.	WKS Wierzbice	23	50	73-33
4.	**MKP WOŁÓW**	23	44	60-38
5.	Orzeł Pawłowice	23	44	47-29
6.	Polonia Trzebnica	23	39	56-33
7.	Strzelinianka Strzelin	23	33	42-48
8.	Zenit Międzybórz	22	32	37-59
9.	Piast Żerniki Wr.	23	31	59-58
10.	Piast II Żmigród	23	30	42-41
11.	Orzeł Marszowice	21	26	35-38
12.	KS Łozina	23	25	39-57
13.	Piast Lutynia	23	22	32-46
14.	Sokół Marcinkowice	22	18	25-42
15.	Błysk Kuźniczysko	23	15	29-56
16.	Wratislavia Wrocław	23	7	27-82

UDANY EKSPERYMENT

MKP WOŁÓW

MKP WOŁÓW
- KS Łozina 4-3 (2-1)
Bramki: N. Walczak (13', 15', 80'-karny), P. Góralski (73');
Żółte kartki: F. Nowak, J. Mikuś;
MKP: K. Słowik – O. Kur (80' M. Jabłonka), F. Nowak (87' M. Szerszeń), B. Bojanowski, P. Furdykoń (66' N. Michułka), M. Kowaluk, W. Biruk (46' P. Góralski), J. Mikuś, N. Walczak (87' A. Purcha), K. Moskwa (46' P. Robak), S. Supranionek (60' O. Jagieła).

W teoretycznych rozważaniach na stronach portalu *DOLFUTBOL* jako ewentualny kandydat do pozycji barażowych pozostaje jeszcze wołowski MKP, ale szanse naszego klubu *wyceniane* są ledwie na **2,2%**. Nie ulega jednak kwestii, że po trudnym starcie podopieczni trenera **Pawła Troniny** w swoich ligowych grach robią to, co do nich należy. Przed konfrontacją z konkurentami z Łoziny nasza drużyna sięgnęła po 2 przekonywujące zwycięstwa, więc w starciu z ciągle zagrożonym degradacją beniaminkiem gospodarze mogli być uznani za faworyta. W sobotę jednak szkoleniowiec zespołu dość znacznie poprzestawiał na murawie swoje futbolowe *klocki* i mogliśmy choćby zobaczyć, jak na pozycji nr 9 sprawdza się **Sebastian Supranionek**, a nie była to jedyna w tym meczu taktyczna innowacja.

Mimo tego od samego początku spotkania to miejscowi prowadzili grę, a zawodnicy *z ławki* robili bardzo dużo, aby pozytywnie wykorzystać *otrzymane* minuty. To gospodarze od początku z dużym animuszem zaatakowali rywali i bardzo szybko mogli cieszyć się z prowadzenia. Pechowa dla drużyny KS okazała się 13.minuta, kiedy to piłka na przedpolu bramki gości trafiła na nogę **Norberta Walczaka**, a ten efektownie złożył się do strzału i spektakularnym *wolejem* wyprowadził swój zespół na prowadzenie. W chwilę później skrzydłowy MKP miał już na swoim koncie *dublet*, tym razem wykorzystując zagranie ze środka pola i po dynamicznym rajdzie strzałem w *długi* róg kolejny raz zaskoczył golkipera z Łoziny. Wystarczył więc ledwie kwadrans, aby nasi piłkarze *rozpracowali* rywali, ale w końcówce 1.odsłony okazało się, że nie był to jeszcze czas, aby do rankingowego konta dopisywać kolejny komplet punktów, gdyż gościom udało się zdobyć kontaktowego gola, a kolejne problemy pojawiły się po zmianie stron.

Chyba nieco lepiej przerwę wykorzystali konkurenci, a chociaż nie w pełni udało im się przejąć kontrolę nad wydarzeniami na boisku, to jednak doprowadzili wynik pojedynku do remisu. Prosty błąd w środku pola sprawił, że przy szybkim ataku zawodników KS nasza obrona była zdecydowanie spóźniona i mimo ambitnej próby odbudowy ustawienia, zakończyła się ona kolejnym błędem, po którym arbiter wskazał na 11.metr, a egzekutor rzutu karnego przechytrzył **Kacpra Słowika**. Na dłuższą chwilę rezultat pojedynku nie był więc korzystny dla wołowian, choć cały czas to nasi gracze nadawali ton wydarzeniom na murawie i mimo wszystko wydawało się, że są blisko kolejnego zwycięstwa. Na nieco ponad kwadrans przed końcowym gwizdkiem zawodnicy MKP odzyskali prowadzenie, a po składnie rozegranym rzucie rożnym swoją debiutancką bramkę w barwach drużyny zdobył **Piotr Góralski** (na zdjęciu). Po raz kolejny bohaterem zespołu stał się N. Walczak, który w chwilę później podwyższył prowadzenie gospodarzy, notując na swoim koncie 2.z rzędu *hat-trick'a*. Skuteczna egzekucja *wapna* wydawała się kończyć emocje, ale rezultat pojedynku ustalił zawodnik KS, a kolejny gol gości był skutkiem chwili rozkojarzenia wołowskich defensorów, za co jednak cały zespół nie zapłacił wygórowanego rachunku i ostatecznie komplet punktów pozostał przy gospodarzach.

- *Sobotnie spotkanie było pewnego rodzaju futbolowym eksperymentem, a ponieważ drużyna zakończyła je ze zwycięstwem, to można uznać go za udany* - komentował po zakończonym meczu P. Tronina. - *Pewnie nie do końca, gdyż może nieco martwić strata aż 3 goli, ale w przekroju całego meczu to my byliśmy stroną dominującą i prowadzącą grę. Na słowa uznania zasługują piłkarze, którzy do tej pory grali w nieco mniejszym wymiarze, ale kiedy musieli dźwignąć na swoich barkach ciężar ligowej walki, to uczynili to skutecznie. Bez wątpienia po raz kolejny wyróżnił się N. Walczak, którego strzelecka forma utrzymuje się na wysokim poziomie i znakomicie sprawdza się w roli egzekutora.*

eprasa.pl 3cae6aed8d

klasa **A** (Wrocław - gr.**1**)

Rywalizacja na **A**-klasowych boiskach dla naszych powiatowych ekip już jakiś czas temu stała się dość *jałowa*, gdyż ani zespół z Lubiąża, ani *Spartanie* wiele już w tych zmaganiach nie ugrają. Nie znaczy to jednak, że brakuje futbolowych emocji, gdyż wyścig prowadzonego przez trenera **Piotra Bolkowskiego** wrocławskiego Parasola z Zorzą Wilkszyn z każdą kolejką nabiera *rumieńców*.

SPARTA MIŁCZ
- ODRA LUBIĄŻ 0-3 (0-0)
Bramki: F. Ayoola (56'), D. Szczerba (65', 76').

Obie nasze ekipy w ostatnią niedzielę stanęły naprzeciwko siebie i pewnie marzeniem gospodarzy było, aby chociaż lekko nadszarpnąć lubiąską defensywę, gdyż w ostatnich pojedynkach zespół Sparty nie tylko nie wygrał w *derby*, ale nie zdobył nawet gola (tracąc **16**). Jednak ze średnią **0,41** trafienia na mecz trudno było przypuszczać, aby tym razem miłczanom się udało. Długo natomiast wychodziła im obrona własnego przedpola, choć od samego początku spartańska bramka znalazła się pod *ostrzałem*. Przez blisko godzinę gospodarze utrzymywali bezbramkowy rezultat, ale kolejnych 20 minut rozstrzygnęło losy pojedynku i z kompletem ligowych punktów do Lubiąża odjechali piłkarze Odry.

23.kolejka: Porcelana - Sokół **1-4**; Zorza W. - Polonia II Śr.Śl. **3-2**; Parasol - Zorza P. **5-1**; Zieloni - Polonia Wr. **1-1**; Mechanik - Maślice **5-2**; Błyskawica - Widawa **0-1**; Osiek - Kąty Wr. **2-6**.

TABELA				
1.	Parasol Wrocław	23	55	82-14
2.	Zorza Wilkszyn	23	55	80-18
3.	KP Kąty Wrocławskie	23	44	78-33
4.	Zorza Pęgów	23	43	74-48
5.	Polonia II Środa Śl.	22	41	64-44
6.	Polonia Wrocław	23	40	62-35
7.	Widawa Wrocław	23	39	52-37
8.	ODRA LUBIĄŻ	23	36	46-38
9.	Sokół Smolec	23	33	52-49
10.	Zieloni Rakoszyce	23	33	51-61
11.	Błyskawica Lenartowice	23	31	69-49
12.	Mechanik Brzezina	23	26	47-61
13.	Porcelana Ciechów	22	24	46-80
14.	Maślice Wrocław	23	14	28-65
15.	LZS Osiek	23	10	28-101
16.	SPARTA MIŁCZ	23	4	9-135

24.kolejka: Sokół - **SPARTA** (30 kwietnia, 18.00); **ODRA** - Parasol (1 maja, 12.00).

klasa **B** (Wrocław) - grupa **1.**

Krok w stronę zwycięstwa w ligowych rozgrywkach mają za sobą piłkarze z Krzydliny, ale miniona niedziela stała się czasem popisu ich największych konkurentów z Brzeźna, którzy spektakularny występ zanotowali przeciwko krzelowskiej Komecie.

AKS KRZYDLINA MAŁA
- Dąb Kuraszków 8-0 (5-0)
Bramki: D. Krakowiak (16', 19'), M. Pawłowicz (18'), A. Judziński (34'), A. Jankowski (37'), D. Żołądziejewski (61', 64'), K. Heluszka (77').

We wrześniu w Kuraszkowie piłkarze AKS urządzili sobie futbolową *strzelnicę* (**11-0**), a rewanżowy mecz z Dębem dużo nie odbiegał od tamtego pojedynku. Lider niepodzielnie panował na każdym metrze wołowskiej murawy, pewnie sięgając po kolejne zwycięstwo.

Bresna Brzeźno
- KOMETA KRZELÓW 18-2 (9-1)
Bramki: P. Białek (43'), P. Ramiączek (72'-samobójcza).

Porażkę w Wińsku (**4-3**) w niedzielę *odreagowali* zawodnicy z Brzeźna, którzy krzelowskiej defensywie urządzili coś na kształt *nalotu dywanowego*. Historia tej konfrontacji na dobrą sprawę zakończyła się już w 10.minucie, w której gospodarze zapisali na swoim koncie 3.trafienie, zaś kiedy na ich gole *odpowiedział* wreszcie **Paweł Białek**, ekipa Bresnej miała już na koncie **8** goli, a po przerwie dalej *śrubowali* ligowy rekord.

KUSY POGALEWO WIELKIE
- VICTORIA ORZESZKÓW 2-3 (2-1)
Bramki: D. Sieradzki (24'), Maciej Mil (44') oraz P. Filipowicz (14', 62'), Jakub Bachar (71').

Sporo emocji swoim kibicom dostarczyły ekipy Kusego oraz Victorii, których starcie było jak futbolowy *rollercoaster*. Rozpoczęło się od szybkiego trafienia **Paula Filipowicza**, ale w 1.odsłonie gospodarze odpowiedzieli *dubeltowo* i to oni zeszli do szatni z prowadzeniem. Po zmianie stron *szarża* orzeszkowian przyniosła jednak zmianę wyniku, na którą gospodarze już nie odpowiedzieli.

ZRYW GŁĘBOWICE
- POGOŃ WIŃSKO 2-0 (1-0)
Bramki: M. Bujalski (40', 85').

Już w sobotę mogliśmy emocjonować się *derby* w Głębowicach, gdzie zajechała drużyna z Wińska. W minionych tygodniach piłkarze Pogoni *napsuli* sporo krwi liderowi z Krzydliny (**3-4**), a potem pokonali ograli ekipę Bresnej (**4-3**), więc w starciu ze Zrywem można było liczyć, że goście będą mieć nieco łatwiej. Tymczasem ambicja i zaangażowanie miejscowych zrobiło różnicę, a chociaż pola nie ustępowali również przyjezdni, to jednak punkty pozostały przy głębowiczanach.

KS Piotrkowice
- OLIMPIA GODZIĘCIN 4-3 (2-3)
Bramki: G. Szewczyk (27'), P. Waigner (37'), Ł. Kociołek (+45').

Chyba niewiele można się było spodziewać po niedzielnym występie *Olimpijczyków* w Piotrkowicach, ale do 70,minuty starcia z KS to godzieciczanie cieszyli się z prowadzenia. Szkoda, że trudów tego meczu nasz zespół nie wytrzymał do samego końca, gdyż sportowa niespodzianka była naprawdę blisko.

TABELA				
1.	AKS KRZYDLINA MAŁA	19	53	96-15
2.	Bresna Brzeźno	19	43	104-41
3.	KS Piotrkowice	19	40	73-45
4.	VICTORIA ORZESZKÓW	18	35	73-31
5.	POGOŃ WIŃSKO	19	34	59-50
6.	KS BRZEG DOLNY	18	34	46-37
7.	KOMETA KRZELÓW	18	30	58-56
8.	KUSY POGALEWO WLK.	19	26	58-51
9.	ZRYW GŁĘBOWICE	19	23	46-48
10.	Dąb Kuraszków	18	21	47-64
11.	Odra Uraz	18	16	34-70
12.	OLIMPIA GODZIĘCIN	19	14	51-96
13.	Dolpasz II Skokowa	19	12	31-87
14.	RUCH WARZĘGOWO	26	4	18-103

19.kolejka (1 maja, 16.00): **KOMETA** - **ZRYW**; (3 maja): **POGOŃ** - Piotrkowice (11.00); **VICTORIA** - **KRZYDLINA** (11.00); **BRZEG D.** - Odra (11.00); **OLIMPIA** - Dolpasz (17.00).

TENIS STOŁOWY

NASI Z AWANSAMI

ROZGRYWKI LIGOWE

Większość ligowych *kart* przy tenisowych stołach zostało już rozdanych. Na brak szczęścia, a raczej - umiejętności, nie powinni narzekać nasi reprezentanci, gdyż aż **3** z **5** zespołów sezon kończą na *biorących* miejscach.

3.LIGA (wschód)

W zasadniczej części rywalizacji na **2**.ligowym *wschodzie* wszystko rozstrzygnęło się w połowie miesiąca (15 kwietnia), kiedy to wołowskim lider gościł przy swoich stołach konkurentów z Jelcza-Laskowic. Wprawdzie w starciu z Victorią gospodarze szybko stracili *czyste konto*, ale dla przyjezdnych wygrane pojedynki okazały się jednak rzadkością. W całym meczu inicjatywa cały czas była po stronie naszego zespołu, który w całym starciu stracił ledwie **13** setów, czyli **1** przegrana partia w spotkaniu.

Dzień później było już nieco trudniej, ale w konfrontacji z makowickim Płomieniem wołowianie również w pełni wykorzystali atut własnych stołów, choć po 13.pojedynku i *tie-break'owej* przegranej **Damiana Źródło** rezultat meczu był na styku (**7-6**). Na finiszu popis skutecznej gry dali jednak **Michał Walencki** oraz *dubeltowo* **Krzysztof Kaczmarek**, których zwycięstwa zakończyły czwartkową rywalizację.

WOLAVIA WOŁÓW
- Victoria Jelcz-Laskowice 10-3
WOLAVIA: M. Walencki (**3,5**), P. Mielko (**3,5**), K. Kaczmarek (**2,5**), N. Skawińska (**0,5**).

WOLAVIA WOŁÓW
- Płomień Makowice 10-3
WOLAVIA: M. Walencki (**4,5**), K. Kaczmarek (**4,5**), P. Mielko (**1**), D. Źródło.

TABELA - grupa 1				
1.	WOLAVIA WOŁÓW	16	31	159-64
2.	AZS III Wrocław	16	25	145-88
3.	Victoria Jelcz-Lask.	16	19	119-107
4.	Płomień Makowice	16	18	129-104
TABELA - grupa 2				
5.	Olimpia Żerniki Wr.	17	23	146-110
6.	Orzeł Prusice	17	19	130-102
7.	Granit Strzelin	18	19	144-150
8.	ULKS Ciechów	18	18	124-144
9.	Orion Szewce	17	14	121-132
10.	Tęcza Pisarzowice	17	9	95-151
11.	UKS Ludwikowice	17	4	92-150
12.	Sudety Międzylesie	17	1	67-169

17.kolejka (6 maja, 18.30): **WOLAVIA** - AZS.

5.LIGA

W piątkowym (24 kwietnia) pojedynku z 2.składem strzelińskiego Granitu tenisiści KS walczyli o *prolongatę* szans na zwycięstwo na **5**.ligowym *froncie*, ale ewentualna porażka mogła pozbawić naszą drużynę 2.lokaty, która również na zakończenie rozgrywek dawała awans. Obie ekipy miały więc o co walczyć, co widać było niemal po każdej rozegranej w tym meczu piłce, z których na początku większość wygrywali gospodarze. Mecz rozpoczęły punkty **Krzysztofa Strzałkowskiego** i **Damiana Łopateckiego**, do których w chwilę później dołączył **Filip Komadowski**, zapewniając naszej drużynie udane *otwarcie* spotkania. Potem wynik trochę *falował* i po 13.starciu goście niebezpiecznie zbliżyli się do remisu (**7-6**), ale końcówka należała do liderów KS w tej rozgrywce, którzy przesądzili o wyniku konfrontacji i pewnym już tytule wicemistrzowskim naszej drużyny.

Dobry mecz przeciwko konkurentom z Kobierzyc rozegrała także **Elżbieta Kwiatkowska**, ale nie miała ona jednak takiego wsparcia w reszcie składu i ostatecznie zwycięsko z sobotnich gier wyszli goście. Mimo porażki z FRAF nasz zespół może ze spokojem oczekiwać finiszu rozgrywek, gdyż na ligowym *południu* na większe przetasowania nie ma już szans.

KS BRZEG DOLNY
- Granit II Strzelin 10-6
KS: K. Strzałkowski (**4,5**), F. Komadowski (**4,5**), D. Łopatecki (**1**), A. Nowak.

ROKITA BRZEG DOLNY
- FRAF Kobierzyce 6-10
ROKITA: E. Kwiatkowska (**3,5**), D. Kot (**1,5**), T. Szarzyński (**1**), Z. Kot.

TABELA - grupa 1				
1.	Swit Wrocław	16	26	154-84
2.	KS BRZEG DOLNY	16	26	145-91
3.	Granit II Strzelin	16	23	143-99
4.	AZS IV Wrocław	16	16	120-107
TABELA - grupa 2				
5.	FRAF Kobierzyce	17	23	151-109
6.	Ajde II Oleśnica	17	22	141-103
7.	Orion III Szewce	17	17	132-128
8.	Sady Wierzchowice	17	14	109-145
9.	Odra Oława	17	13	100-125
10.	ROKITA BRZEG D.	17	10	93-143
11.	Orzeł III Lizawice	17	5	62-158
12.	ULKS II Ciechów	17	5	98-156

17.kolejka (9 maja): Świt - **KS**; **18.kolejka** (9 maja, 12.00): **ROKITA** - Orion **III**.

6.LIGA

O wyższy *szczebel* ligowej rywalizacji do samego końca walczy 2.*garnitur* wołowskiego klubu, a ponieważ w 2.rundzie nasi gracze stracili punkty w Oleśnicy i Wrocławiu (remisy **9-9**), to sporego *ciężaru* nabrał rewanż z Ajde. W minioną środę (22 kwietnia) oleśniczanie nie mieli jednak takiego wiatru w *plecy* i pełną kontrolę nad spotkaniem szybko objęli gospodarze. Rolę lidera wziął na swoje *barki* w tym meczu **Damian Wojtyła**, który w **9** rozegranych w singlowych pojedynkach setach nie przegrał żadnego, a tracił w nich średnio **5,9** *piłki*. Ponieważ znakomitego wsparcia udzieliła mu także żeńska część drużyny - pewne zwycięstwo stało się udziałem wołowian, którzy tym zwycięstwem zapewnili sobie *awansujące* miejsce w końcowym rankingu.

WOLAVIA II WOŁÓW
- Ajde III Oleśnica 10-2
WOLAVIA: D. Wojtyła (**3,5**), A. Walencka (**2**), Z. Hołodniuk (**2**), M. Wojtyła (**1,5**), A. Wojtyła (**0,5**), D. Zwolski (**0,5**).

TABELA - grupa 1				
1.	Swit II Wrocław	16	29	155-78
2.	WOLAVIA II WOŁÓW	16	24	145-85
3.	Ajde III Oleśnica	16	20	132-101
4.	UKSTS II Kiełczów	16	14	105-116
TABELA - grupa 2				
5.	Tęcza Wrocław	17	25	147-94
6.	Odra III Głoska	17	17	138-130
7.	MOSiR Syców	17	16	124-140
8.	AZS UE V Wrocław	17	14	125-136
9.	GOKiS III Kąty Wr.	17	14	112-136
10.	AZS AWF II Wrocław	17	14	106-140
11.	ŻOK II Żmigród	17	8	98-156
12.	Orzeł II Prusice	17	5	86-161

17.kolejka (9 maja): Świt **II** - **WOLAVIA**.

7.LIGA

W czwartek (23 kwietnia) sezon przy **7**.ligowych stołach zakończyli reprezentanci 2.składu Rokity. Finisz rozgrywek w wykonaniu naszej młodzieży (średnia wieku drużyny **10,7**) nie był najlepszy, gdyż po porażce z wrocławskim Startem (**1-10**) utalentowani tenisiści musieli uznać wyższość konkurentów z Sycowa.

ROKITA II BRZEG DOLNY
- MOSiR II Syców 2-10
ROKITA: A. Łukojko (**2**), K. Naszyński, Z. Drozdowska, L. Kwapisz, M. Maksymowicz, K. Szczotka (**1**).

TABELA - grupa 1				
1.	LZS II Trzebnica	16	31	159-37
2.	Świt III Wrocław	16	29	154-40
3.	Granit III Strzelin	16	22	135-97
4.	GOKiS IV Kąty Wr.	16	19	121-93
5.	Świt V Wrocław	16	18	119-95
6.	Świt IV Wrocław	16	13	95-113
TABELA - grupa 2				
7.	MOSiR II Syców	16	18	113-83
8.	Start Wrocław	16	17	102-111
9.	MOSiR III Syców	16	11	88-133
10.	ROKITA II BRZEG D.	16	10	73-121
11.	GOKiS V Kąty Wr.	16	4	36-150
12.	Victoria III Jelcz-Lask.	16	0	38-160

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA DOLNEGO ŚLĄSKA

Kwiecień przyniósł przy tenisowych stołach rozstrzygnięcia również w drużynowych *championatach* w kategoriach młodzieżowych. Do Szczawna-Zdroju parę naszych ekip jechało z dużymi nadziejami i przyznać trzeba, że nie zawiodły. Na szczególne uznanie zasługuje skład wołowskiej Wolavii w grupie kadetek, gdyż **Anastazja Levin** i **Amelia Żuczek** (na zdjęciu) w pokonanym polu pozostawiły wszystkie konkurentki z mistrzowskimi aspiracjami i sięgnęły po regionalny tytuł.

Blisko miejsca na najwyższym stopniu podium były również wołowskie młodziczki, które zobaczyliśmy w finałowej grze z AZS UE Wrocław. Mecz o złoto rozpoczęło zwycięstwo **Zofii Hołodniuk**, ale potem w parze z **Leną Fabisiewicz** musiały jednak uznać wyższość *Akademiczek* (**1-3**). W medalowej strefie w tej kategorii znalazły się także **Alicja Łukojko** oraz **Laura Kwapisz** z dolnobrzeskiego Rokity, ale ich zwycięska *ścieżka* zakończyła się w półfinale, zaś w meczu o 3.lokatę nasze młodziczki po zaciętym pojedynku uległy 2.*składowi* AZS UE (**2-3**).

W grupie juniorek na najwyższych stopniach podium zobaczyliśmy aż 5 zawodniczek z wołowskim klubem w sportowym *CV*. Broniące w zawodach barw Wolavii **Maja Wojtyła** i **Nikola Skawińska** na zakończenie szczawińskich zawodów cieszyły się ze srebrnych krążków, zaś po mistrzowską *koronę* sięgnął 2.skład AZS UE, w którym punkty zdobywały **Anna Ulatowska**, **Zuzanna Bazylewska** oraz **Liwia Skawińska**.

fot. Michał Walencki-Fotografia Sportowa

Do *worka* z medalami swój wkład wnieśli także tenisiści z grupy kadetów, gdyż w finałowym pojedynku oglądaliśmy w grze **Grzegorza Buczyńskiego** i **Dominika Zwolskiego**, którym jednak również nie udało się przełamać rówieśników z AZS UE Wrocław.

eprasa.pl 3cae6aed8d

USŁUGI

- Tapicer Dokładnie. tel. Tel. 604 300 278
- Zatkany zlew, wanna, WC ? wolno spływająca woda? Nie czekaj aż problem się pogłębi ! Oferuję profesjonalne udrażnianie rur * Dokładną inspekcję kamerą * Szybka diagnoza bez kucia i bałaganu * Inspekcja-czyszczenie przydomowych oczyszczalni ścieków, rynny, drenaże Hydro Serwis tel. Tel. 507-605-245
- ZŁOTA RĄCZKA – SZYBKO i SOLIDNIE Naprawy domowe i drobne remonty: - montaż półek, karniszy, lamp, kabin prysznicowych - naprawa, wymiana kranów i spłuczek - malowanie i drobne prace wykończeniowe - skręcanie mebli - wymiana gniazdek, włączników Terminowość • Doświadczenie • Uczciwe ceny tel. Tel. 507-605-245

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

- Działka budowlana Wińsko 1 022 m^2, prostokąt; teren płaski, dojazd drogą nieutwardzoną, działka nieogrodzona, określone warunki zabudowy. Media: prąd, woda miejska / wodociąg, kanalizacja. 70 tys. zł. tel. Tel. 694950422
- **Kawalerkę 40 m kw + balkon, komórka oraz piwnica. Gotowa do zamieszkania nad jeziorem okolice Borne Sulinowo Tel. 607218419**
- Mieszkanie do wynajęcia od 01.06.2026 w Wolowie , kamienica , parter, pokój z kuchnia , łazienka, taras- 40 m , Al. Obrońców Lwowa, cena 1500zl w tym czynsz Tel. 787103461
- Sprzedam mieszkanie jednopokojowe Wołów Tel. 667686884

WYNAJMĘ

- Wynajmę mieszkanie dwupokojowe w Wołowie Tel. 504060100
- Do wynajęcia dwupokojowe mieszkanie w okolicach Ruskiego Placu w WołowieTel. 608171447

MOTORYZACJA

SPRZEDAM

- Skuter TGB 1015 Orion zarejestrowany i ubezpieczony Tel. 663904182

KUPIĘ

- Kupię ciągniki, przyczepy i maszyny rolnicze Tel. 602811423 lub 535135507

RÓŻNE

SPRZEDAM

- Sprzedam łubin gorzki Tel. 504060100
- Sprzedam owies tel. Tel. 722169740
- Antyczny zegar stojący oraz saksofon altowy nowy Tel. 737637221

KUPIĘ

- Kupię monety, zegarki, srebro, odznaczenia. Tel. 725332771

PRACA

DAM PRACĘ

- **Zatrudnię ogrodnika tel. Tel. 606587176**

POSZUKUJĘ

- Witam, zajmuje się opieką nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi, śniadania obiady leki, mycie itp. Ponad to, zajmuje się sprzątaniem domów, mieszkać, biur... Co do godzin wszystko ustalamy indywidualnie. Zapraszam do kontaktu, Kasia. Tel. 512927469

PGL LP Nadleśnictwo Wołów informuje o uruchomieniu cyklicznej akcji Straży Leśnej pod kryptonimem **„Majówka 26 ".**

W okresie od **29 kwietnia do 8 maja br.**

Straż Leśna wspólnie z Policją KPP w Wołowie, Strażą Łowiecką i Strażą Rybacką przeprowadzą na terenie Nadleśnictwa Wołów działania **kontrolno – prewencyjne** mające na celu zapewnienie możliwości bezpiecznego korzystania z lasu przez społeczeństwo, ochrony zasobów przyrodniczych, a w szczególności egzekwowanie od osób przebywających na terenach leśnych, zachowań zgodnych z obowiązującymi przepisami.

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ
zadzwoń i zamów
71 319 79 18

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
OSOBOWYCH, BUSÓW, CIĘŻAROWYCH ORAZ SPRZĘTU ROLNICZEGO
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA
WŁASNY TRANSPORT AUTOLAWETĄ

MACII
Stacja demontażu pojazdów
Czarkowo 19
64-125 Poniec
tel. 733 70 70 70
REKLAMA

Gabinet Weterynaryjny
„EUROVET"
www.eurovet.com.pl
Oferujemy:
- badanie laboratoryjne krwi i moczu (na miejscu),
- lecznictwo i profilaktyka,
- chirurgia,
- okulistyka i stomatologia,
- USG,
- zwierzęta egzotyczne i ptaki,
- czipowanie i paszporty,
- strzyżenie i zabiegi kosmetyczne.

Wojciech Poral specjalista chirurg 696 302 170
Krzysztof Franas 696 027 476
Wołów, ul. Poznańska 2
pon. - pt. 8:00-18:00
sob. 9:00-14:00
tel. 71/389 42 64
REKLAMA

Jak zamówić ogłoszenia drobne
na stronie www.kuriergmin.pl/ogłoszenia-drobne/
pocztą
"Kurier Gmin"
56-100 Wołów
ul. Zwycięstwa 15
wyślij sms-em
pod numer 79567
koszt 9 zł + Vat
zaznaczając od OKG
(spacja)treść ogłoszenia
e-mailem
sekretariat@kuriergmin.pl
lub osobiście
Numer konta: Bank MBANK 83 1140 2004 0000 3902 4474 9895
71 319 79 18

eprasa.pl 3cae6aed8d

Majówka w rytmie „slow”. Ścinawa zaprasza do Portu na spotkanie z Odrą i historią

Choć majowy weekend często kojarzy się z głośnymi festynami, Ścinawa w tym roku stawia na zupełnie inny model wypoczynku. Między 1 a 3 maja 2026 r. lokalny port stanie się centrum rekreacji w duchu „slow”, gdzie natura, rzemiosło i historia regionu grają główne role. To propozycja dla tych, którzy od zgiełku miasta wolą szum nadrzecznych łęgów i autentyczne, lokalne smaki.

Ścinawska majówka to propozycja dla tych, którzy szukają „złotego środka” między aktywnym wypoczynkiem a intelektualną przygodą. Wydarzenie, odbywające się codziennie w godzinach 13:00–20:00, stawia na autentyczność i bliskość z naturą Krainy Łęgów Odrzańskich.

Pierwszy dzień pod znakiem wielkiej historii i energii

Inauguracja majówki (1 maja) zapowiada się wyjątkowo mocno. Organizatorzy postawili na dwa filary: literaturę faktu oraz taneczny rytm.

Godz. 17:00 – Spotkanie z historią w tle: Gościem specjalnym będzie **Tomasz Bonek** – ceniony reporter i dokumentalista, autor głośnych publikacji „Repatrianci ,45. Drogi Polaków na Ziemie Odzyskane” oraz „Lubiąż. Biografia Cudu”. Podczas otwartego spotkania autor przeniesie słuchaczy w czasy powojennych osadników i odkryje mroczne tajemnice opactwa w Lubiążu – największego obiektu sakralnego w tej części Europy. To obowiązkowy punkt dla każdego, kto chce zrozumieć tożsamość Dolnego Śląska.

Godz. 18:00 – Funkowo-popowy impuls: Zaraz po literackich emocjach, scenę przejmie zespół **FUTURA**. To kwartet (Maciej Blumkowski, Martin Czerwiński, Piotr Binkul, Artur Stoppa), który serwuje dawkę solidnego groove'u i chwytliwych melodii. Ich koncert to obietnica lekkiej, ale niezwykle energetycznej atmosfery, w której taneczny vibe naturalnie łączy się z portowym klimatem.

Aktywnie i z pasją: Odra dla każdego

Dla tych, którzy chcą poczuć rzekę dosłownie, przygotowano spływy kajakowe oraz spokojniejsze rejsy **Statkiem Pasażerskim Ścinawa**. To idealna okazja, by zobaczyć krajobrazy, które Krzysztof Konieczny – znany jako **„Pan od przyrody”.** Sam autor również pojawi się na miejscu, by podczas prezentacji opowiedzieć o niezwykłościach lokalnej fauny i flory.

Miłośnicy fortyfikacji nie mogą przegapić **spaceru militarno-historycznego**, prowadzącego przez schrony linii *Oderstellung*. To unikalna lekcja historii „w terenie”, pozwalająca zrozumieć strategiczne znaczenie nadodrzańskich wałów.

Smaki Krainy Łęgów Odrzańskich

Majówka nie byłaby kompletna bez strefy gastronomicznej. Tu jednak, zamiast masowej produkcji, królują lokalni rzemieślnicy. Produkty certyfikowane znakiem **„Kraina Łęgów Odrzańskich Poleca”** to gwarancja smaku i jakości – od tradycyjnych przetworów po wyroby artystyczne. To właśnie tutaj, przy degustacji lokalnych przysmaków, najlepiej toczą się rozmowy o regionie.

Rodzinna przestrzeń relaksu

Port w Ścinawie w tych dniach staje się przyjazny każdemu pokoleniu. Na najmłodszych czekają teatrzyki, warsztaty kreatywne oraz strefa animacji i gier. Program uzupełniają spacery z przyrodnikiem, które uczą uważności na otaczającą nas naturę.

Organizatorzy: Kraina Łęgów Odrzańskich Poleca, Ośrodek Działań Edukacyjnych i Twórczych Schronisko Młodzieżowe „Pałacyk”, Stowarzyszenie Kraina Łęgów Odrzańskich.

kk

BURMISTRZ GMINY WOŁÓW

podaje do publicznej wiadomości
Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Lipnicy

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż działki niezabudowanej nr **219/10 o pow. 0,1216** ha położonej w Lipnicy przy ul. Borowej.
W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego nieruchomość jest oznaczona symbolem MNR/16 – teren zabudowy zagrodowej i mieszkaniowej jednorodzinnej, nieprzekraczalna linia zabudowy.
Cena wywoławcza – 120.000,00 zł
Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony **podatek VAT w wysokości 23%**
Wadium – 12.000,00 zł
Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **17.06.2026 r. o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek 34, sala sesyjna).
Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie w holu Ratusza i w przybudówce B a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego www.bip.wolow.pl i www.wolow.pl.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – telefonicznie pod numerami 71/ 319 13 24, 71/ 319 13 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE

BURMISTRZ GMINY WOŁÓW

podaje do publicznej wiadomości
Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Lipnicy

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż działki niezabudowanej nr **219/6 o pow. 0,1100 ha** położonej w Lipnicy przy ul. Liściastej.
W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego nieruchomość jest oznaczona symbolem MNR/16 – teren zabudowy zagrodowej i mieszkaniowej jednorodzinnej, nieprzekraczalna linia zabudowy.
Cena wywoławcza – 110.000,00 zł
Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony **podatek VAT w wysokości 23%**
Wadium – 11.000,00 zł
Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **09.06.2026 r. o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek 34, sala sesyjna).
Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie w holu Ratusza i w przybudówce B a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego www.bip.wolow.pl i www.wolow.pl.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – telefonicznie pod numerami 71/ 319 13 24, 71/ 319 13 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE

BURMISTRZ GMINY WOŁÓW

podaje do publicznej wiadomości
Wyciąg z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Lipnicy

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości niezabudowanej oznaczonej jako działka nr **219/9 o pow. 0,1230 ha** w Lipnicy wraz z udziałem 1/6 części w działce nr 219/5 o pow. 0,0686 ha.
W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego działka jest oznaczona symbolem MNR/16 – teren zabudowy zagrodowej i mieszkaniowej jednorodzinnej.
Forma zbycia – przeniesienie prawa własności.
Cena wywoławcza – 95.000,00 zł.
Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony **podatek VAT w wysokości 23%.**
Wadium – 9.500,00 zł.
Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **16.06.2026 r. o godz. 11.15** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek 34, sala sesyjna).
Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie w holu Ratusza i przybudówce B a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego www.bip.wolow.pl oraz www.wolow.pl.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – telefonicznie pod numerami 71/ 319 13 24, 71/ 319 13 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE

BURMISTRZ GMINY WOŁÓW

podaje do publicznej wiadomości
Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Lipnicy

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż działki niezabudowanej nr **219/7 o pow. 0,1100 ha** położonej w Lipnicy przy ul. Mchowej wraz z udziałem 1/6 części w działce nr 219/5 o pow. 0,0686 ha.
W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego nieruchomość jest oznaczona symbolem MNR/16 – teren zabudowy zagrodowej i mieszkaniowej jednorodzinnej.
Cena wywoławcza – 110.000,00 zł
Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony **podatek VAT w wysokości 23%**
Wadium – 11.000,00 zł
Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **10.06.2026 r. o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek 34, sala sesyjna).
Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie w holu Ratusza i w przybudówce B a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego www.bip.wolow.pl i www.wolow.pl.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – telefonicznie pod numerami 71/ 319 13 24, 71/ 319 13 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE

eprasa.pl 3cae6aed8d

NA ZDROWIE NA ZDROWIE

Lekarze, poradnie, numery telefonów. Sprawdź, gdzie się zapisać w Brzegu Dolnym i w Wołowie

Pacjenci Powiatowego Centrum Medycznego mogą korzystać z dwóch dużych przychodni: w Wołowie przy ul. Piłsudskiego 34 oraz w Brzegu Dolnym przy Alejach Jerozolimskich 28. W obu placówkach działa podstawowa opieka zdrowotna dla dorosłych i dzieci, a także poradnie specjalistyczne w ramach NFZ.

Pacjenci z powiatu wołowskiego mogą korzystać z szerokiej oferty dwóch głównych przychodni, w Wołowie i Brzegu Dolnym. Działają tu poradnie w ramach NFZ oraz gabinety prywatne. Sprawdzamy, gdzie i do jakiego specjalisty można się zapisać.

PRZYCHODNIA W WOŁOWIE
ul. Piłsudskiego 34
Podstawowa Opieka Zdrowotna (POZ)
Dorośli: Piotr Adamczyk, Kasim Chhadh, Jakub Dynia, Martyna Grech, Jolanta Gwardiak, Krzysztof Kupczak, Marcel Klabacha, Urszula Sobocińska, Krystyna Toporkiewicz
Dzieci: Kasim Chhadh, Radomiła Karcz-Grzenda, Mirosława Kuliniak, Andrzej Poleszak, Lucyna Wiktor, Zofia Zaleska
Poradnie specjalistyczne (NFZ)
Chirurgia ogólna: Jan Kosz, Grzegorz Leśnik, Zbigniew Malinowski
Ortopedia i traumatologia: Maciej Koperski, Grzegorz Leśnik, Paweł Stajniak
Dermatologia: Elżbieta Marcinkowska
Diabetologia: Łukasz Lis, Anna Stobniak, Maciej Zieliński
Ginekologia i położnictwo: Jakub Chmielowski, Radosław Grabka, Jan Grzenda, Bogusław Wiesiołek
Okulistyka: Paulina Andrzejak
Reumatologia: Marcin Madziarski
USG: Adam Zwoliński
Gabinety prywatne
Kardiolog: Tomasz Bańkowski
Urolog: Aleksander Biały, Marcin Szymocha
USG: Wojciech Ugorski, Jacek Witkowski, Adam Zwoliński
Stomatologia: Marcin Szyndlar
Protetyka: Grzegorz Szyndlar

PRZYCHODNIA W BRZEGU DOLNYM
Aleje Jerozolimskie 28
Podstawowa Opieka Zdrowotna (POZ)
Dorośli: Damian Cycak, Pavlo Dushenok, Jakub Dynia, Magdalena Kasprzyk, Bożena Kędzia, Joanna Marcinkowska, Marta Pałupska, Jerzy Sawko, Roman Szklarz, Dawid Wolak, Krystyna Zawodniak-Węgrzynowska
Dzieci: Ludwika Długosz-Kostecka, Mohamed Mizanur Rahman, Lucyna Wiktor, Zofia Zaleska
Poradnie specjalistyczne (NFZ)
Chirurgia ogólna: Krzysztof Kostecki, Jan Kosz
Ortopedia i traumatologia: Jacek Kopyś
Dermatologia: Elżbieta Marcinkowska
Otolaryngologia: Elżbieta Wardęga-Lasek, Jolanta Sawko
Ginekologia i położnictwo: Andrzej Kapłon, Bogusław Wiesiołek, Grzegorz Winkiel
Diabetologia: Aneta Senyk
Okulistyka: Anna Rutz
Medycyna pracy: Bożena Kędzia
Leczenie uzależnień: Maria Sendyka
Zdrowie psychiczne: Jacek Kacalak
USG: Maciej Golus, Krystyna Zawodniak-Węgrzynowska
Gabinety prywatne
Endokrynolog: Aleksandra Jawiarczyk-Przybyłowska
Stomatologia: Elżbieta Kwaśnicka-Femlak, Ewa Robak
Diabetologia: Anna Stobniak
USG: Wojciech Ugorski
Rejestracja: **Wołów:** 71 777 60 30, **Brzeg Dolny:** 71 380 53 33

kk

KONSULTACJE UROLOGICZNE
dr nauk med. Patrik Forszt
Specjalista urolog, FEBU
Choroby nerek, pęcherza, prostaty, zaburzenia potencji, USG NA MIEJSCU
Przyjęcia w Wołowie co wtorek od godz. 15:30
www.forszt.pl
Gemini-med
Wołów, ul. Trzebnicka 20/4
rejestracja 71 3897990
REKLAMA

Zespół opieki domowej
Punkt Konsultacyjny w Rejonowej Przychodni w Wołowie, ul. Piłsudskiego 34, 56-100 Wołów, czynny we wtorek i piątek, godz. 9.00-14.00, pokój nr 203 II piętro, telefon: 728 228 192.
W ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia obejmujemy opieką paliatywno - hospicyjną pacjentów z następującymi schorzeniami:
- choroby nowotworowe,
- owrzodzenia odleżynowe,
- niewydolność oddechowa niesklasyfikowana gdzie indziej.

Zapewniamy bezpłatną:
- opiekę lekarską i pielęgniarską w domu chorego,
- leczenie bólu według najnowszych standardów i innych objawów towarzyszących chorobie nowotworowej,
- leczenie odleżyn,
- rehabilitację,
- wsparcie psychologiczne,
- żywienie dojelitowe dietą przemysłową,
- ieodpłatne wypożyczanie sprzętu medycznego.
REKLAMA

OKULISTA
Sebastian Floryn
zastępca ordynatora Oddziału Okulistycznego Szpitala Wojskowego we Wrocławiu
dobór okularów, diagnostyka, leczenie zaćmy, jaskry i chorób siatkówki
gabinet: Brzeg Dolny
ul. Kopernika 1
rejestracja tel. 730 10 10 60
REKLAMA

Wojciech Ugorski
specjalista radiolog
USG
Poniedziałek
Ścinawa, ul. Jagiełły 16
godz. 9:00 - 12:00
Wtorek
Brzeg Dolny,
Aleje Jerozolimskie 28
godz. 15:30 - 19:00
Piątek
Wołów,
ul. Piłsudskiego 34
godz. 15:30 - 19:00
600 069 413
REKLAMA

STOMATOLOG
• Stomatologia dla Rodziny
Kompleksowe leczenie stomatologiczne, nowoczesne materiały, radiowizjografia, RTG, chirurgia, protetyka.
Oborniki Śl., ul. Łokietka 22
Rejestracja: 71 310 26 12

UROLOG, CHIRURG
• Aleksander Biały
Prywatny Gabinet Urologiczny, USG.
środa 16:00-18:00
www.dobry-urolog.pl
Wołów ul. Piłsudskiego 34,
Rejestracja: 71 777 60 30

eprasa.pl 3cae6aed8d

Halo Echo+ w Brzegu Dolnym: XV Przegląd Filmów Animowanych Dzieci i Młodzieży już w maju!

Dolnobrzeski Ośrodek Kultury zaprasza na święto młodych twórców filmowych. W ramach XV edycji ogólnopolskiego projektu Halo Echo+, mieszkańcy Brzegu Dolnego i okolic będą mogli podziwiać niezwykłe animacje stworzone przez dzieci i młodzież. Sprawdź harmonogram pokazów oraz dowiedz się, jak zapisać grupy zorganizowane na to bezpłatne wydarzenie.

Kino z przesłaniem: O czym jest Halo Echo+?

Przegląd Filmów Animowanych Dzieci i Młodzieży Halo Echo+ to inicjatywa, której głównym organizatorem jest Centrum Kultury Nowy Pafawag, a partnerem lokalnym – Dolnobrzeski Ośrodek Kultury (DOK). W dniach 17–22 maja 2026 roku Brzeg Dolny stanie się areną prezentacji krótkometrażowych filmów animowanych z Polski i całego świata.

To, co wyróżnia te produkcje, to ich autorzy – są nimi dzieci i młodzież. Filmy te łączą w wysokie walory artystyczne, ważny przekaz społeczny oraz różnorodność technik.

Wystawa towarzysząca: „Od ołówka do komputera"

Przez cały tydzień (17–22.05.2026) w godzinach pracy DOK-u, odwiedzający będą mogli zobaczyć unikalną wystawę pt. „Od ołówka do komputera". Ekspozycja prezentuje plastykę z filmów animowanych Anieli Lubienieckiej – wybitnej reżyserki, scenografki i pomysłodawczyni projektu HALO ECHO. To doskonała okazja, aby zajrzeć za kulisy powstawania animacji i zobaczyć proces twórczy „od kuchni".

a.k.

BURMISTRZ GMINY WOŁÓW

podaje do publicznej wiadomości
Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Lipnicy

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż działki niezabudowanej nr **219/11 o pow. 0,1217 ha** położonej w Lipnicy przy ul. Borowej.
W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego nieruchomość jest oznaczona symbolem MNR/16 – teren zabudowy zagrodowej i mieszkaniowej jednorodzinnej, nieprzekraczalna linia zabudowy.
Cena wywoławcza – 120.000,00 zł
Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony **podatek VAT w wysokości 23%**
Wadium – 12.000,00 zł
Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **18.06.2026 r. o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek 34, sala sesyjna).
Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie w holu Ratusza i w przybudówce B a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego www.bip.wolow.pl i www.wolow.pl.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – telefonicznie pod numerami 71/ 319 13 24, 71/ 319 13 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE

BURMISTRZ GMINY WOŁÓW

podaje do publicznej wiadomości
Wyciąg z ogłoszenia o II ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Glinianach

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż niezabudowanej nieruchomości oznaczonej w Księdze Wieczystej oraz w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 729 o pow. 0,1500 ha położonej w Glinianach.
W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego nieruchomość jest oznaczona symbolem **R/1** - teren rolniczy.
Forma zbycia – przeniesienie prawa własności.
Cena wywoławcza – 11.700,00 zł
Na podstawie art. 43 ust.1 pkt 9 ustawy o podatku od towarów i usług, dostawa terenów niezabudowanych innych niż tereny budowlane zwolniona jest z opodatkowania podatkiem VAT.
Wadium – 1.200,00 zł
Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **23.06.2026 r. o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek 34, sala sesyjna).
Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie w holu Ratusza i w przybudówce B a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego www.bip.wolow.pl i www.wolow.pl.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – telefonicznie pod numerami 71/ 319 13 24, 71/ 319 13 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE

BURMISTRZ GMINY WOŁÓW

podaje do publicznej wiadomości
Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości położonej w Lipnicy

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż działki niezabudowanej nr **219/8 o pow. 0,1100 ha** położonej w Lipnicy przy ul. Mchowej wraz z udziałem 1/6 części w działce nr 219/5 o pow. 0,0686 ha.
W Miejscowym Planie Zagospodarowania Przestrzennego nieruchomość jest oznaczona symbolem MNR/16 – teren zabudowy zagrodowej i mieszkaniowej jednorodzinnej.
Cena wywoławcza – 110.000,00 zł
Do ceny wylicytowanej w przetargu zostanie doliczony **podatek VAT w wysokości 23%**
Wadium – 11.000,00 zł
Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się **16.06.2026 r. o godz. 11.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek 34, sala sesyjna).
Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie w holu Ratusza i w przybudówce B a także opublikowane na stronach internetowych Urzędu Miejskiego www.bip.wolow.pl i www.wolow.pl.
Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami – telefonicznie pod numerami 71/ 319 13 24, 71/ 319 13 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE

BURMISTRZ GMINY WOŁÓW

informuje, że na stronach internetowych Urzędu Miejskiego w Wołowie www.wolow.pl oraz www.bip.wolow.pl zamieszczono wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia:

Położenie nieruchomości	Opis, przeznaczenie	Tryb zbycia	Termin na składanie wniosków przez osoby mające pierwszeństwo w nabyciu
Wołów, ul. J. Kaczmarskiego	Działka nr 6/5 Am 50, w MPZP – droga klasy dojazdowej	przetargowy	11.06.2026 r.

Wykaz został wywieszony na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Wołowie (Rynek nr 34) w przybudówce B Ratusza. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami, tel. 71 319 13 24, 71 319 13 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE

KURIER GMIN
TYGODNIK • WYDAJE „Agencja Reklamowo-Medialna ART" Marta Ringart Orłowska, redakcja: Marta Ringart-Orłowska (redaktor naczelna), Katarzyna Dolata (administracja, reklama, marketing), Dariusz Judziński (dziennikarz sportowy), Dagmara Zielińska (dziennikarz), Katarzyna Kijakowska (dziennikarz), Kalina Tabor (dziennikarz), kolportaż: Stanisław Bednarz, Beata Wichman. Redakcja i biuro ogłoszeń: Wołów, ul. Zwycięstwa 15 – czynne od poniedziałku do piątku 8.00-16.00, tel. 071/ 319 79 18; • Skład własny • Druk: ZPR Media Film & TV S.A. • Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam i życzeń. Zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skracania i adiustacji tekstów • Wzory reklam chronione są prawem autorskim • Materiałów niezamówionych nie zwracamy • Nasz adres poczty elektronicznej: sekretariat@kuriergmin.pl; reklama@kuriergmin.pl Nakład do 3000 sztuk. Tygodnik Kurier Gmin należy do Stowarzyszenia Gazet Lokalnych (SGL) i Stowarzyszenia Dolnośląskie Media Lokalne (SDML). Portal: www.kuriergmin.pl

eprasa.pl 3cae6aed8d

Kolejowy hit 2027? Wrocław bliżej Berlina – ruszają nowe połączenia Kolei Dolnośląskich do Chociebuża!

Gdy co roku zmienia się rozkład jazdy na kolei, przewoźnicy prześcigają się w pomysłach na zwiększenie swojej atrakcyjności względem konkurencji. Województwo dolnośląskie zgłosiło mocną kandydaturę do największego hitu na nowy, grudniowy rozkład jazdy: Koleje Dolnośląskie mają obsłużyć nowe połączenie z Legnicy do Cottbus w Brandenburgii, które znacząco przybliży do siebie stolicę Niemiec i największe miasto Dolnego Śląska. Miałoby ono ruszyć na przełomie 2026/2027.

Po XIX-wiecznej magistrali kolejowej, wiodącej z Legnicy, przez Żagań i Żary do granicy polsko-niemieckiej, międzynarodowe pociągi nie kursują od lat. Elektryfikacja kolei sprawiła, że najważniejsza linia między Wrocławiem a Berlinem od dziesięcioleci traciła na znaczeniu.

Berlin? Cztery godziny od Wrocławia

Obecnie z Żar i Żagania kursuje kilka pociągów dziennie zarówno w kierunku Legnicy (i dalej, do Wrocławia) oraz do Zielonej Góry, stolicy województwa lubuskiego. Według bardzo zaawansowanych rozmów, liczba par pociągów ma wzrosnąć, a wydłużenie połączenia do Chociebuża w niemieckiej Brandenburgii zbliży znacząco Wrocław z Berlinem.

– Państwowy przewoźnik, spółka Intercity, znacząco polepszyła ofertę i z Wrocławia do Berlina można dojechać aż czterema parami połączeń. Od grudnia 2026 dzięki działaniom samorządów połączymy stolicę Dolnego Śląska i Niemiec siedmioma dodatkowymi połączeniami, gdzie z przesiadkami czas przejazdu będzie podobny – mówi **Paweł Gancarz, Marszałek Województwa Dolnośląskiego**.

Ze stolicy Dolnego Śląska do stolicy Niemiec kursują obecnie cztery pociągi Intercity. Jadą one przez Legnicę, Zieloną Górę, Rzepin aż do Frankfurtu nad Odrą i stamtąd na główną stację Berlin Hbf. Do czterech par Intercity dojdzie co najmniej siedem par realizowanych inną trasą przez Koleje Dolnośląskie. Z Legnicy, przez Żagań i Żary, dojedziemy do Chociebuża, skąd co pół godziny rusza pociąg do stolicy Niemiec.

Gdy Intercity na trasie z Wrocławia do Berlina osiąga czas przejazdu na poziomie 4 godz. i 14 minut (pociąg Wawel z Przemyśla do Berlina), czas spędzony w pociągach regionalnych: Kolei Dolnośląskich z Wrocławia do Legnicy i z Legnicy do Chociebuża, oraz Deutsche Bahn z Chociebuża do Berlina wyniesie ok. 4 godz. i 30 minut.

– W całej Europie kolej przeżywa renesans, ale nadal połączenia na styku granic państw staje się kolejową granicą nie do przekroczenia. Na Dolnym Śląsku staramy się przełamać ten impas i połączenie Legnica – Chociebuż będzie kolejnym na styku państw. Bo warto przypomnieć, że z Kolejami Dolnośląskimi dotrzemy już do kilku innych miejscowości w Niemczech i Czechach – mówi **Michał Rado, Wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego** odpowiedzialny w nim m.in. za kolej.

Ponadto część połączeń Intercity realizowana jest komunikacją zastępczą na odcinku z Frankfurtu do Berlina, bo niemiecki zarządca infrastruktury w najbliższych miesiącach planuje liczne prace na tym odcinku.

Łużyce z kolejowym hitem!

Te połączenia będą skokiem jakościowym na kolei dla mieszkańców Łużyc: miejscowości Żary i Żagań zyskają regularne połączenia skomunikowane na stacjach w Legnicy i Chociebużu z pociągami jadącymi do Wrocławia i Berlina.

– Przywracamy historyczny korytarz kolejowy idący przez Żagań i Żary, pomiędzy Wrocławiem a Berlinem. Województwo lubuskie, województwo dolnośląskie i kraj związkowy Brandenburgia trójstronnie chcą zapewnić swoim mieszkańcom przewidywalny i sprawny ruch transgraniczny. Dopracowujemy szczegóły umowy tak, by nowe połączenia Żagania i Żar z Wrocławiem i Berlinem wystartowały z nowym rozkładem kolejowym 2026/2027 – mówi **Sebastian Ciemnoczołowski, Marszałek Województwa Lubuskiego**.

Dla mieszkańców województwa lubuskiego najważniejsza jest jednak zmiana jakościowa. Komunikacja zbiorowa przez Żagań i Żary od lat wymaga stabilnej, przewidywalnej oferty. Włączenie Kolei Dolnośląskich, które charakteryzują się bardzo wysoką przewidywalnością, to konkretny ruch na rzecz poprawy codziennego transportu. Cieszę się, że dla dobra naszych mieszkańców i pasażerów udaje nam się wypracowywać takie rozwiązanie.

W ostatnich latach połączenia przez Żary i Żagań przestały być realizowane przez Intercity – para pociągów tego narodowego przewoźnika przestała jeździć z lubelskiego Hrubieszowa do Zielonej Góry przez Żagań i Żary wraz z końcem 2025 roku.

Między Chociebużem a Legnicą pojedzie siedem par pociągów. Dodatkowe dwie pary pojadą w relacji Żary – Żagań – Legnica tak, by zapewnić komfortowy dojazd w momencie szczytów przed- i popołudniowych.

Połączenia transgraniczne są jedną z głównych bolączek kolei we wspólnocie europejskiej. Gdy prowadzi się analizę dostępności kolejowej, na granicach państw najczęściej pojawiają się "białe plamy". Mimo to Dolny Śląsk operuje na styku trzech państw na trzech przejściach granicznych z Czechami i dwóch z Niemcami. Teraz połączenie do Forstu zostanie wydłużone do blisko stutysięcznego Chociebuża.

– Operujemy w czterech województwach i trzech krajach. W ramach współpracy z Saksonią realizujemy już połączenia w ciągu komunikacyjnym Wrocław – Drezno, a teraz, od grudnia, w ruchu regionalnym otworzymy także korytarz Wrocław – Berlin z Krajem Brandenburskim, gdzie Koleje Dolnośląskie zrealizują połączenia na odcinku Wrocław – Legnica – Chociebuż – mówi **Damian Stawikowski, prezes Kolei Dolnośląskich**.

Połączenie będzie możliwe dzięki współpracy trzech jednostek: Kraju Brandenburgii, Województwa Lubuskiego i Województwa Dolnośląskiego. Do dogrania są ostatnie elementy umowy, stanie się to w najbliższych miesiącach.

Koleje Dolnośląskie – operator, który będzie obsługiwać te połączenia, to przewoźnik z roczną wymianą pasażerską na poziomie ponad 25 milionów. Realizuje najszybsze regionalne połączenia w Polsce, mając w parku taborowym blisko sto pojazdów. Dolnośląskie pociągi docierają do czterech województw w kraju.

Z kolei Dolny Śląsk to województwo, w którym dostęp do kolei w ostatnich latach odzyskało 250 tys. mieszkańców. Samorząd województwa z własnych środków odbudowuje linie kolejowe – łącznie pociągi po torach należących do województwa pokonują trasy o długości 300 km.

Koleje Dolnośląskie

MATERIAŁ PROMOCYJNY

eprasa.pl 3cae6aed8d